Krajowy Związek Zdrojowisk i Uzdrowisk.

Uwagi i wskazania po-sezonowe.

Cyfry tegorocznej frekwencji wszystkich naszych zdrojowisk, uzdrowisk i zakładów leczniczych wykazały w ubiegłych sezonach niebywały dotychczas przyrost kuracjuszów.

Przypisać tego nie można żadną miarą przypadkowi, a tylko temu silniejszemu oddziałaniu na całe polskie społeczeństwo bez różnicy zaborów, jakie było bezpośredniem następstwem i skutkiem celowej, bezprzykładnej propagandy, rozwiniętej zawczasu jeszcze, przed rozpoczęciem pierwszego sezonu, przez Krajowy Związek zdrojowisk i uzdrowisk, a podtrzymywanej usilnie i konsekwentnie aż do końca całej kampanii sezonowej.

Tak energicznie zapoczątkowanej przez Związek propagandzie przyszła również z uznania godną pomocą i prasa codzienna polska wszystkich zaborów, na której szpaltach znalazły silne echo tak odezwy Związku, jak przedrukowywane artykuły „Naszych Zdrojów“, — jak wreszcie w duchu zasad Związku zamieszczane poglądy oryginalne i bardzo liczne dodatne a oględne korespondencje ze zdrojowisk i uzdrowisk naszych.

Z dzielną również pomocą w tej akcji Związku pospieszyła zasłużona instytucja „Organizacji bojkotu towarów pruskich“, tak czynem jak i słowem, w organie własnym p. t.: „Bojkot“.

Zespoloną w ten sposób akcję agitacyjną, wiódł krajowy Związek wytrwale przez cały ciąg kampanii sezonowej wespół z utworzonem przez się pierwszem i jedynem w kraju własnem „Biurem informacyjnem“, bez względu na leniwe współdziałanie Komisyj i Zarządów zdrojowych, bez względu na nieopatrzny indyferentyzm właścicieli will i pensjonatów zdrojowych, a nawet lekarzy, wprzągłszy do tak szeroko rozwiniętej propagandy jeszcze czynnik tej miary, jak objazdy Okrężnej Wystawy zdrojowej, połączone z wykładami popularnymi, objaśnianymi za pomocą świetlnych obrazów.

Akcję tej miary, dotychczas u nas nigdy niepraktykowaną, prowadził Związek wytrwale i z dobrą wiarą, mimo nawet znane mu braki i niedomagania naszych zdrojowisk, mimo ich utykanie na wielu punktach, co, jak z dotychczasowej praktyki wiadomo. zniechęca i odstręcza publiczność od odwiedzania naszych zdrojowisk.

O tyle też świadomie wziął Związek na siebie odpowiedzialność wobec tej publiczności i przyjął na swe barki na przyszłość całe odjum za te niedogodności, jakie publiczność niemal bez szemrania znosiła, w zamian za dawaną jej przez Związek poważną rękojmię ich usunięcia w najbliższej przyszłości.

To samo dotyczy tak silnie reklamowanej przez Związek produkcji wód mineralnych krajowych i przetworów zdrojowych, która, jak to wykazaliśmy w Nrze 18. „Naszych Zdrojów“, właśnie wskutek niedomagań technicznej i handlowej natury, tak dużo pozostawia do życzenia.

Nie chcąc przeto i nie mogąc na szwank narażać tego, z niemałym trudem zdobytego zaufania całej publiczności polskiej, nie będzie mógł Związek w dalszym ciągu prowadzić podobnej propagandy, ani na rzecz zdrojowisk, uzdrowisk i zakładów leczniczych, ani na rzecz krajowych wód mineralnych, jeśli stosunki dotychczas w naszych zdrojowiskach i uzdrowiskach panujące, w najbliższej przyszłości się nie poprawią.

Poprawa taka, jaką na podstawie własnych spostrzeżeń jakoteż na podstawie nader licznie do Związku przez kuracjuszów nadsyłanych zażaleń za nieodzowną uważamy, wdrożoną być musi we wszystkich kierunkach gospodarki naszych zdrojowisk i uzdrowisk, jeśli tak szczęśliwie przez Związek rozpoczęta, szeroka akcja nie ma zawieść położonego w nią zaufania całego społeczeństwa polskiego.

Tyczy się to zatem zarówno Zarządów, gmin i Komisyj zdrojowych, jak lekarzy praktykujących po zdrojowiskach, właścicieli wil, hoteli i pensjonatów, jakoteż przemysłowców, ile że bez równomiernego współdziałania wszystkich tych czynników gruntowna poprawa dotychczasowych stosunków nie da się wcale pomyśleć.

To też aby akcję takiej poprawy wprowadzić na właściwe tory drogą postępowaj, racjonalnej sanacji dotychczasowych

stosunków, pragniemy tu omówić najbliższe i dalsze jej wskazania w rozłożeniu planowem prac i zadań dwojakiej natury: I) *bezpośrednich*, do których przeprowadzenia należy wzorem porządnych zdrojowisk zagranicznych wykorzystać długi, międzysezonowy okres późnej jesieni, zimy i wczesnej wiosny, i II) *dalsze* tj. takie, których dokonanie rozłożyć należy programowo na lata najbliższe.

W wytycznych, jakie tu poniżej podamy kolejno dla wiadomości i użytku wszystkich powyż wymienionych czynników zdrojowych, uwzględnimy tak samo owe liczne zarzuty i zażalenia kuracjuszów, jak również uwagi światłych naszych korespondentów, wreszcie własne delegatów Związku spostrzeżenia, poczynione na miejscu.

W kolejnem omówieniu tych spraw rozpoczniemy od tych najbliższych, bezpośrednich, które ujmujemy pod ogólną nazwę jako:

I. Wskazania po-sezonowe bezpośrednie.

Że tak w tych jak i tamtych dalszych, na lata najbliższe rozłożonych przypada największe zadanie *zarządom zdrojowym*, względnie *właścicielom zdrojowisk* jako ich mocodawcom (gminom w uzdrowiskach), nie ulega chyba wątpliwości. W ścisłym przeto zakresie ich działania samorządnego nie trudno będzie im samym z retrospektywy ubiegłych sezonów wyszukać wszystkie wskazówki do naprawy złego, do usunięcia niedostatków, przedewszystkiem dotyczących samego *zakładu zdrojowo-kąpielowego* i gospodarskiego w nim obrotu.

Nie trudno je wyszukać – chcącemu, — zatem nie wolno żadnemu zarządowi pogrążać się po zamknięciu sezonu w bezczynności, popadać w sen zimowy, lecz przeciwnie, należy czujnie a sumiennie właśnie teraz opatrzeć swój, podczas kampanii sezonowej podniszczny, statek i przedsięwźiąć planową naprawę wszystkich jego wad dawniejszych i nowych uszkodzeń. Tu z góry wytknąć musimy fałszywie oszczędny rodzaj gospodarki niektórych właścicieli zdrojowisk, posługujących się przygodnymi tylko, tj. nie całorocznie, ale tylko na sezony przyjmowanymi zarządcami, niejednokrotnie rok rocznie zmienianymi. Praktyka to pozornie tania, w istocie bardzo jest kosztowna, gdyż wysoce szkodliwa dla zakładu, pozbawionego w ten sposób ciągłości działania i kontroli obrotu całego mechanizmu gospodarczego, który poniechany w zupełnej niepamięci na długi okres pozasezonowy, niełatwo daje się uruchomić z początkiem nowego sezonu.

Zatem opatrzenie pieców, kotłów, rurociągów, wentylów i kurków daleko łatwiejsze i dokładniejsze będzie już teraz po sezonie, kiedy jeszcze w świeżej pamięci obsługi maszynowej pozostały wszystkie ich niedomagania, a tak samo łatwiej teraz zawczasu zarządzić wymianę zużytych już części maszynerji czy innych urządzeń na nowe, ile że te, nie zawsze w zapasie po fabrykach, wymagają często dłuższego czasu do należytego wykończenia i dokładnego przystosowania.

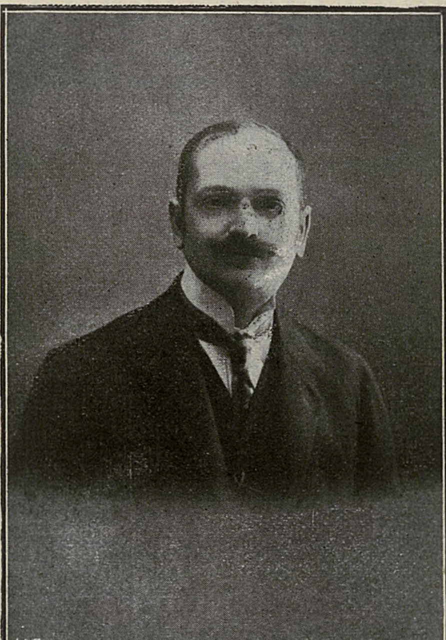
Tak samo w *kabinach kąpielowych* zawczasu skontrolować trzeba wszystkie braki, na które niejednokrotnie żalili się goście, utyskiwała służba. I nie wystarczają tu doraźne naprawki i łatania starych dziur. Należy przeto uczynić zadość nietylko tym koniecznościom, ale pomyśleć doraźnie o wprowadzeniu ulepszeń zasadniczych, tak w e n t y l a c y i, tak lekceważonej w naszych zakładach kąpielowych, jak o g r z e w a n i a k a b i n — ile możnoćci centralnego, brak czego tak bardzo ukróca trwanie trzecich sezonów, dalej *wzorowej rekonstrukcji klozetów*, wreszcie wyposażeniu kabin w lepsze *umeblowanie*, choćby tylko zbliżone do komfortu, o zaprowadzeniu dzwonków elektrycznych, niemniej odświeżeniu podłóg, parapetów i ścian, a tak samo całego zakładu od zewnątrz. Pod tym względem zasadą jest w zdrojowiskach zagranicznych, aby z każdym rokiem przybywający kuracjusze widzieli wszędzie oznaki staranności zarządu, choćby tylko w odświeżonym nowym wyglądzie zewnętrznym zakładu. Działa to suggestywnie na publiczność zaraz u wstępu do zakładu i usposabia dobrze wobec zarządu i zdrojowiska. Z tą subtelną stroną psychiki publiczności zdrojowej szczególnie liczyć się zarządom należy.

Łącznie z łazienkami mieć trzeba na oku *służbę kąpielową*, której przypada również niemała część żalów ze strony publiczności, z powodu braku kultury, a zarazem uświadomienia w zakresie jej obowiązków. Nie wolno bowiem zapominać, iż służba kąpielowa jest jako wykonawczyni zaleceń lekarza jego prawą ręką, a wiemy przecież, że ręka lekarza powinna być pełną uczucia i odczuwania, powinna być miękką, podatną i kierowaną zawsze zrozumieniem stanu chorego i celu stosowanych zabiegów. Jakże naszej służbie kąpielowej daleko od tego ideału! A przecież obowiązkiem zarządów zbliżać ją do niego, przedewszystkiem wykluczeniem od tych obowiązków osobników źle zasłużonych w minionym sezonie, a na odwrót doborem nowym takich, które mają pewne przyrodzone ku temu dane, jak łagodność usposobienia, pojętność czujność, pilność, wytrwałość, cierpliwość, a nadewszystko dokładność. Lecz nie dosyć tych warunków wrodzonych, potrzeba tu jeszcze pewnego pouczenia służby tak teoretycznego jak i praktycznego. Dokonać tego nie może zarządca, a obowiązany ku temu powinien być lekarz zakładowy i to nie doraźnie, lecz w ciągłości tak dozoru w czasie sezonu, jak kursu *przygotowawczego* przed sezonem, zaś p o p r a w c z e g o po sezonie. Czy gdzie i kiedy myśli się o tem w naszych zdrojowiskcch? Lub też, czy myśli się o tem, aby choćby jedną parę „kąpielowych" wysłać do któregoś z zakładów renomowanych w Krakowie, Lwowie lub nawet w Wiedniu dla odbycia zawodowego kursu łaziebnictwa i kąpielarstwa? Tak samo dla zachęty wyróżniającej się służby należałoby ze strony Zarządu przeznaczyć sezonowe nagrody, zaś celem zapobieżenia jej zwydrzeniu na napiwki od gości, przez co wprowadza się grubo nieetyczny czynnik, wpływający na j a k o ś ć ich obsługi, należy służbie wydzielić lepsze stałe płace. To też w kursie tym przygotowawczym pouczyć należy służbę także o obowiązkach z ramienia Zarządu jej poruczonych, wobec publiczności. Rażące braki kultury i wychowania, z braku oświaty pochodzące, usuwać należy tak pouczeniami, jak i ścisłym dozorem. U p r z e j m o ś ć w o b e c g o ś c i, b e z r ó ż n i c y n a r o d o w o ś c i i w y z n a n i a, należy tu postawić jako k a r d y n a l n y w a r u n e k. Skargi i żale z tego tytułu zasyłane do Związku, były tak liczne, iż na rok przyszły radzimy Zarządom poważnie policzyć się z niemi; n i e g r z e c z n a b o w i e m i z ł a s ł u ż b a k o m p r o m i t u j e n i e s i e b i e, — a l e p r z e d e w s z y s t k i e m Z a r z ą d i w ł a ś c i c i e l a z a k ł a d u, d y s k r e d y t u j ą c g o w o b e c p u b l i c z n o ś c i.

(C. d. n.).

DR. WACŁAW ŁOBACZEWSKI.

Zdrojownictwo jako przemysł.



Dr. Wacław Łobaczewski
Sekretarz Izby handlowo-przemysłowej.

Kto ceni wysoko zdrojownictwo, kto patrzy na nie, jako na walną zdobycz postępu leczenia, na jego wysoki cel, ten może śmiało powiedzieć, że nazwanie zdrojownictwa przemysłem, zrównanie go ze zwykłym zarobkowem przedsiębiorstwem, jest poniżeniem go. Takiemu górnemu porównaniu nie ubliżając, musimy zgodzić się na to, że dziś nikt nie da korony na inwestowanie jej w zakładach kąpielowo-zdrojowych, jeśli od wyłożonych sum nie ma zapewnionych dochodów. Wydatki na urządzenie i prowadzenie zdrojowiska muszą przynieść zyski. I tylko na takie zdrojowisko znajdą się pieniądze, które daje gwarancję, że prowadzone na sposób, przedsiębiorstwa przemysłowego, da odpowiednią rentę.

Dlatego też, jeślibyśmy nawet przyznali że zdrojownictwo nie jest samo przez się rodzajem przemysłu, to przecież każdy zakład zdrojowy musi być prowadzony według norm i wzorów, na sposób przedsiębiorstwa przemysłowego, stosować się ściśle do tego, że jest w istocie swej z a t r u d n i e n i e m z a r o b k o w e m p r o d u k u j ą c e m d l a z y s k u, t w o r z ą c e m o s o b n y z a w ó d. W tych też słowach podaje nasza ustawa określenie przemysłu. W następnym już artykule

po tem określeniu, wyłącza jednak wyraźnie ustawa przemysłowa zdrojownictwo z pod swych przepisów. A więc ustawowo zdrojownictwo, jak całe lecznictwo, nie podlega przepisom ustawy przemysłowej; ci którzy chcą założyć zakład zdrojowy, rozszerzyć go lub zmienić w jakimkolwiek kierunku, nie potrzebują zadość czynić warunkom, ustawą przemysłową przepisanym, nie potrzebują też przestrzegać obowiązków, które na przedsiębiorców nakłada ustawa przemysłowa.

Ale choć ustawowo nie jest zdrojownictwo przemysłem, jest nim zawsze mimo to gospodarczo. To też dla rozpatrzenia warunków bytu przedsiębiorstwa zdrojowego korzystne będzie, jeśli zestawimy je z takiem przedsiębiorstwem, które ustawa uznała za przemysłowe, a które w istocie swej mniej skomplikowane, łatwiej może być badane, łatwiej może być dla niego wytknięta droga rozwoju.

Z pośród zatrudnień, podlegających ustawie przemysłowej, a więc z pośród zatrudnień tak ustawowo jak i ekonomicznie badanych, przemysłem najbardziej do zdrojownictwa zbliża się p r z e m y s ł g o s p o d n i. Zdrojownictwo jest, rzec by można, jednym z rodzajów przemysłu gospodniego o ściśle oznaczonym charakterze.

Ustawa przemysłowa powiada, że przemysł gospodni to przyjmowanie obcych w gospodę, a więc hotelarstwo, podawanie potraw, wyszynk piwa, wina wszelkiego rodzaju, palonych napojów spirytusowych, podawanie kawy, herbaty, czekolady, chłodników i utrzymywanie dozwolonych gier.

Normując warunki bytu takich przedsiębiorstw, ustawodawca wyszedł z tego stanowiska, że one dla społeczeństwa są niezbędne, że należy zabezpieczyć możność ich egzestencji, tudzież zapewnić, że oddadzą należytą usługę publiczności. Stąd troska, aby ich w danej miejscowości nie było za dużo, uchylenie więc zbytniej konkurencji, aby umieszczone były w odpowiednim lokalu, przy gościńcu, ulicy lub placu łatwo dostępnym dla publiczności. Spowodowało to, że powstanie przedsiębiorstwa gospodniego zależy to od wykazania koncesji.

Ustawa ta pozwala władzy przemysłowej na wydawanie dla przemysłu gospodniego szczegółowych przepisów, normujących cały tok takiego przedsiębiorstwa. Na tej podstawie w znacznej części krajów austrjackich (Galicja dotychczas nie ma ich.) wydano przepisy bardzo szczegółowe dla hotelarzy, restauratorów, kawiarzy i t. d., które postanawiają wyłożenie cennika, zabezpieczają potrawy postne w piątek, zabraniają szynkowania piwa z okapu i t. d. Prócz zatem tych szczegółowych postanowień również wszystkie obowiązki, które ustawa nakłada na każdego przemysłowca w ogóle ciążą i na przedsiębiorcy gospodnim. Zatem obowiązki jego ustawowe oznaczone są ściśle; trudniej mu kalkulować w kierunku przystosowania się do wymagań gości swoich. Pewne wytyczne podają mu już rzeczone ustawy, liczące się z potrzebami ludności krajowej. Każdy zatem przemysłowiec gospodni zdąża przedewszystkiem do ograniczenia się, na pewną warstwę społeczną, ktorej gusta, potrzeby. wymagania, może ująć w pewne ściślejszę ramy i według nich urządzić i prowadzić swe przedsiębiorstwo. Otwierarając więc hotel czy restaurację, musi przedsiębiorca z góry sobie powiedzieć, dla jakiej klasy to robi, na jaką klientelę liczy. Jeżeli zdoła on uchwycić przy tem stosowną miarę, przystosować swe przedsiębiorstwo do warunków miejsca i ludności, można rokować mu dobre zyski.

W przedsiębiorstwie zdrojowem, które także jest obslugą gości, warunki prawne nie są tak ściśle określone. Ustawodawstwo chciało mu zostawić większą swobodę z uwagi na jego cel leczenia. Jedynie tylko żąda ustadawstwo, aby zachowano warunki sanitarne; od istnienia tych wymagań zdrowotnych, od stwierdzenia, że rzeczywiście dany zakład może przynieść korzyść cierpiącym, zależne jest udzielenie prawno-państwowego zezwolenia na jego otwarcie. To też momentu potrzeby miejscowej, tak silnie zaznaczonego przy udzielaniu przemysłowej koncesji na gospodę, dla uniknięcia szkodliwej konkurencji nie bierze się pod uwagę przy tworzeniu zdrojowisk. Nie dla danej miejscowości, nie dla najbliższej okolicy, ale dla całego społeczeństwa, rzec by można, dla całego świata tworzy się zakład zdrojowy. A nadto każdy taki zakład w zasadzie jest tylko jeden na świecie. Każdy ma faktyczny monpol; konkurencji, w znaczeniu obawy, by powstało drugie takie samo zdrojowisko, nie ma. Woda, stosunki położenia i otoczenia, a więc warunki przyrodzone, wszędzie różne, i ten moment f a k t y c z n e g o m o n o p o l u, góruje w całem życiu ekonomicznem zdrojowisk.

W porównaniu dalej z przemysłem gospodnim, przedsiębiorstwo zdrojowe ma już z natury rzeczy z góry wskazaną publiczność, dla której będzie pracować, a to w tak znacznej znacznej części co do klasy społecznej, jak i co do rodzaju gości. Przedsiębiorca zdrojowy nie wielkie ma pole do decyzji, dla jakiej publiczności ma zakład urządzić. Łatwo mu przystosować się do potrzeb swego gościa, bo ten gość z góry mu już przeznaczony.

Dla prowadzenia więc przedsiębiorstwa zdrojowego dwie stąd gospodarcze wynikają wskazówki: wykorzystanie jak największe warunków przyrody w kierunku jak najdalej idącego wyróżnienia swego zakładu od innych podobnych, a więc jak największego zmonopolizowania go; powtóre: jaknajdalej idące poznanie gości i zastosowanie się do ich potrzeb.

W pierwszym kierunku zatem trzeba nie tylko drogą reklamy ogłosić, że zdrojowisko ma takie warunki naturalne, jakich żadne inne nie posiada, ale nadto w rzeczywistości te warunki w całej pełni wykorzystać, nic z nich nie tracąc.

A więc przedewszystkiem źródła w ten sposób zabezpieczyć, by woda ze składników swoich nic nie utraciła aż do chwili, gdy do konsumenta się dostanie. Jest to ważne zadanie techników ujęcie źródła takie, by nie straciło ono swoich części składowych lotnych i swej temperatury. Geolodzy też muszą stwierdzić i za ich wskazówkami trzeba iść, aby wyzyskać ewentualne głębsze pokłady, które wpłyną na wydatność i wznowienie leczniczych składników wody, albo dać wodę o innych własnościach lub o innej ciepłocie. Użycie też tego źródła powinno być jak najszersze, o ile tylko na to nauka lekarska zezwoli.

Obok wykorzystania wody nie można zapominać o wykorzystaniu położenia zdrojowiska. Zwłaszcza wszystkie prawie nasze krajowe zdrojowiska powinny o tem pamiętać, boć większa ich część leży wśród pięknego krajobrazu. Do zakładu zdrojowego należy rozgłosić wiadomość o tej piękności, wyszukać spacery i godne widzenia miejsca a zwiedzenie ich uprzystępnić. Zatem stworzenie dróg wycieczkowych, stawianie i utrzymywanie drogowskazów, altan, zakładanie parków i ogrodów, niespodzianek na przechadzkach, umożliwienie szerszego widoku, perspektywy, poparcie turystyki i t. p. Wykorzystać należycie także położenie zakładu w pobliżu rzeki płynącej dla urządzenia wykwintnych kąpieli, dla sportów i przyjemności.

Tą drogą też głównie, drogą wskazywania na faktyczny monopol, powinna iść reklama. Bez takiej reklamy w dzisiejszych stosunkach żadne zdrojowisko rozwinąć się nie może. Musi też ona prowadzona być z całą forsą. W żadnym dziale czy to w przyjmowaniu gości czy też w handlu wód i produktów zdrojowych braknąć jej nie może. Jesteśmy bowiem świadkami, że najlepsze w rozwoju zdrojowiska pozostają w tyle poza gorszemi lecznicami, najzdrowotniejsze wody w handlu ustępują miejsca gorszym; wytłumaczenie zagadki jedynie w braku silnej reklamy. A ta reklama przedewszystkiem zwrócić się musi i oprzeć na lekarzach praktykujących; oni trzymają klucz do zdrojowisk. Ale i o szerokich warstwach, o upodobaniach społeczeństwa, o przyciągnięciu ich wprost, bezpośrednio, zapominać nie wolno. A zawsze zasadą ogłaszanie: „u nas jest to czego, gdzieindziej nie ma!“ Prócz więc takiego oparcia się na warunkach naturalnych, zdrojowisko musi jak najusilniej starać się o przystosowanie się do potrzeb i wymagań publiczności.

Zdać sobie należy sprawę jasno, jakiego gościa przyjmujemy w zakładach zdrojowych.

Gość to przeważnie chory, lub przybywający dla wypoczynku, zmiany warunków życia. Goście zupełnie zdrowi, dla zabawy, dla rozrywki przybywający, stosunkowo mniej liczni, i dla tego pod uwagę brać ich nie można, bo znaczna ich część przybywa jako towarzysze leczących się, przybywa tylko z ich powodu.

Otóż gość chory lub odpoczywający po zmęczeniu, to gość z natury rzeczy więcej wymagający, jak przeciętny człowiek.

Przybywa on też najczęściej z większych miast, gdzie przywykł do coraz większego komfortu życia, do tego, że jego potrzeby kulturalne mogą być w zupełności zaspakajane. Zalicza się też on głównie do klasy inteligencji, od średnio zamożnej począwszy aż do najbogatszej, a więc do klasy rozbudzonych potrzeb. Gość taki przybywa do zdrojowiska celem spędzenia w niem paru tygodni w możliwie najlepszych warunkach bytu. Nie chce on w ciągu tego czasu patrzeć na to wszystko, co jest prozą życia, nie chce widzieć jego brudów, niedostatków, wad, To też żąda on urządzenia zdrojowiska co

najmniej tak, jak ma urządzone życie w domu, z temi wszystkiemi wygodami, które przynosi kultura, a które już uważane są za konieczność życiową w większych miastach. Co najmniej tych warunków, jeśli nie więcej. I na takich gości liczyć chcemy, a bronić się przeciw grożącemu naszym zdrojowiskom sproletaryzowaniu.

A więc gość żąda i w myśl powyższego wywodu ma prawo żądać czystego, nie zepsutego powietrza, czystej nie skażonej wody do picia. Obie rzeczy niemożliwe do dostarczenia bez kanalizacji i bez wodociągów. To też nie ma zdrojowiska, któreby bez wzorowo funkcjonujących sieci kanałów i wodociągów mogło wystąpić skutecznie do konkurencji ze zdrojowiskami ściągającymi zagranicę tysiące naszych ludzi i miljony naszych pieniędzy.

To są podstawy egzystencji dla drojowiska, które chce uzyskać rentę od swych kapitałów, które chce zapewnić sobie stałe warunki bytu.

Do tego przyłącza się jeszcze jeden warunek: należytego oświetlenia. Znane jest to podniecenie, do którego przywykliśmy, jakie daje silny efekt światła. To też światowe zdrojowiska dawno już przystąpiły do zaprowadzenia u siebie jak najlepszego oświetlenia. A że najodpowiedniejsze, tak dla uzyzkania efektów świetlnych jak i ze względu na sanitarne wymagania okazało się światło elektryczne, przeto i ono zdobyło sobie otwartą bramę do zdrojowisk.

Urządzenie pomieszkań musi też liczyć się z wymaganiami przybyłych gości. Jest to jedna z bardzo ważnych kwestyj zdrojowiska. Nie powinno też kierownictwo zdrojowiska zupełnie oddać przedsiębiorcom prywatnym dostarczania mieszkań. Jeśli zarząd zdrojowy już tego nie spełnia, nie urządza willi lub hoteli na mieszkania dla gości, już to oprócz zakładowych mieszkań są i domy prywatne, to na urządzenie takich prywatnych mieszkań decydujący wpływ powinien mieć zarząd. Interes bowiem właścicieli will z właścicielem zdrojowiska jest wspólny. Tę wspólność najodpowiedniej by było zapewnić przez odpowiednią kombinację finansową, aby ta część, jaką reprezentuje prywatny dom, wiila, pensjonat w zdrojowisku, pozostawała w stałej zależności od całości, od zarządu zdrojowego. (Dok. nast.)

Głębokie wiercenia w Krynicy.

Po raz pierwszy u nas w kraju mamy do zanotowania fakt podjęcia głębokich wierceń w celu zdobycia nowych źródeł mineralnych.

Fakt to pierwszorzędnej wagi w szczególności dla Krynicy samej, która zdobędzie w ten sposób tak dawno koniecznością wskazane powiększenie ilości wody mineralnej swoistej tj. szczawy żelazistej, w kwas węglowy obfitej, a może także wzbogacić się odkryciem źródeł innego rodzaju i składu chemicznego, niewykluczając c i e p l i c.

Fakt ten będzie miał również doniosłe znaczenie dla innych zdrojowisk naszych, jako przykład zachęcający dla wprowadzenia w praktykę tego kryterjum doświadczalnego w wyzyskiwaniu danych źródeł mineralnych, jakoteż w wyszukiwaniu nowych, jakie dać mogą tylko badania geologiczne i stała kontrola tej gałęzi nauki, o której zdrojowiska galicyjskie z wielką dla siebie szkodą niemal że zupełnie zapomniały.

Na konieczność podjęcia w Krynicy głębokich wierceń wskazywały doświadczenia sezonowe już od szeregu lat, stwierdzając niezawiśle od za małej ilości kabin kąpielowych brak odpowiedniej ilości wody mineralnej, co szczególniej dawało się we znaki w latach suchych, o małej ilości opadów atmosferycznych, zaś w jaskrawy sposób zaznaczyło się w środku najbardziej ożywionego sezonu II. w r. 1910 takiem zmniejszeniem wydatności dotychczasowych źródeł, że znaczna część kuracjuszów rozjechała się z Krynicy do innych, przeważnie zagranicznych zdrojowisk, nie mogąc otrzymać więcej nad jedną kąpiel w tygodniu.

Niewątpliwie ściśle prowadzone wymiary wydatności źródeł w ciągu sezonów lat poprzednich byłyby zawczasu ostrzegły kierujące czynniki i zniewoliły do wcześniejszego podjęcia środków zapobiegawczych. Należała do tych przedewszystkiem zalecona jeszcze w r. 1909 przez ekspertyzę rządową rekonstrukcja głównego źródła z obniżeniem odpływu jego połączenia. Dokonano jej też równie pomysłowo jak szczęśliwie na wiosnę b. r. pod światłem kierownictwem radcy dworu p. Jngardena, tak że zwiększona niemal w dwójnasób wydajność tego źródła zaznaczyła się już bazdzo korzystnie w sezonie tegorocznym znacznem zwiększeniem ilości kąpieli mineralnych.

Niemniej aktualnemi pozostały wskazania zapewnienia Krynicy takiej ilości wody mineralnej, jakiej wymaga nie tylko doba bieżąca, ale szybki rozwój i słusznie spodziewane zwiększenie frekwencji zdrojowiska, dzięki nowemu jego bezpośredniemu połączeniu kolejowemu (o przeszło tysiąc kuracjuszów w porównaniu z r. 1910).

Te wskazania przyszłości zawczasu już przewidział umysł genjalnego, wiekopomnego reformatora Krynicy, D i e t l a, który w dziele swem p. t. „Der Kurort Krynica“ w r. 1857 wydanem, opierając się na wynikach badań geologicznych prof. Dra Z e i s c h n e r a, zestawionych w tegoż pracy „O wodach kwaśnych czyli szczawach w karpatach“ (r. 1836 Pam. farm.) zalecił już wówczas podjęcie próbnych głębokich wierceń w Krynicy, przepowiadając im plon obfity przez odnalezienie źródeł szczawy letniej a nawet c i e p ł e j, która oprócz dotychczasowych składników zawierałaby mogła i w ę g l a n s o d o w y i c h l o r e k s o d u,

Zapomniane te zalecenia prof. Dietla przypomniał w r. 1899 radca ces. Dr. Ebers, który też własnym sumptem sprowadził w r. 1900 prof. Dra Z u b e r a do badań geologicznych w Krynicy a skonstruowany na tej podstawie projekt przedłożył ówczesnemu namiestnikowi, hr. Pinińskiemu, za pobytu tegoż w Krynicy wraz z referentem ministeryalnym śp. radcą W a z l e m i protomedykiem, radcą dworu, Drem M e r u n o w i c z e m. W r. 1903 zarządziło też c. k. Namiestnictwo w tej sprawie specjalne badania, które i później niejednokrotnie przypominało „Koło lekarzy w Krynicy“ drogą memorjałów jakoteż specjalnych deputacjj. W r. z., z racyi większego niedomagania Krynicy na punkcie wzmożonych zapotrzebowań kąpieli, podniosły tę sprawę z naciskiem „Nasze Zdroje“ a za nimi i prasa codzienna.

Naukowy wywód z dzieł ś. p. Dietla i Zeischnera, zestawiony znakomicie przez Dra L e s ł a w a G l u z i ń s k i e g o w artykule p. t. „Pierwszorzędne wskazania dla Krynicy, jako przodownicy zdrojowisk polskich“ w Nrze 9 „Naszych Zdrojów“ (r. 1910), był tym punktem wyjścia dla akcji, podjętej w tym celu r. z. wspólnie z „Kołem lekarzy“ w Krynicy w sferach decydujących rządowych a wzmocniła go również sankcja uchwał I. Zjazdu przemysłowo balneologicznego we Lwowie, jakoteż dyskusja na kongresie balneologów austrjackich w Solnogrodzie, przeprowadzona na podstawie wygłoszonego tam przez Dra Bandrowskiego referatu pt. „Über das angebliche Versiegen der Mineralquellen in Krynicabad im Lichte der Wahrheit und Wissenschaft“.

Odtąd też stała się sprawa wysoce aktualną i weszła na drogę rzeczywistości, czego dowodem było szybkie już rozpisanie ofert wiertniczych przez c. k. Namiestnictwo w jesieni r. z. i zatwierdzenie ich przez c. k. Ministerstwo rolnictwa na wiosnę r. b., w rezultacie czego powierzono roboty wiertnicze w Krynicy firmie Kostrzewski i Mrazek.

I oto w d. 14. b. m. zjechała już na miejsce delegowana przez c. k. Namiestnictwo komisja z prof. Drem Z u b e r e m na czele, która wytyczyła miejsca przeznaczone do głębokich wierceń a mianowicie przedewszystkiem koło drogi ku Tyliczowi prowadzącej, przy źródle zwanem „Dudzik II.“, jakoteż drugie na przeciwnej stronie parku, niedaleko pomnika Kraszewskiego, na tzw. „Edwardówce“. W obu zatem tych miejscach stają już w i e ż e w i e r t n i c z e, niewidziane dotychczas ani w Krynicy ani w żadnem z krajowych zdrojowisk i bezpośrednio zaczyna się właściwa praca przy umiejętnych wskazówkach prof, Dra Zubera a pod ciągłą inspekcją eksponowanego w tym celu przez c. k. Namiestnictwo na stałe do Krynicy inż. p. W i s z n i e w s k i e g o. Wodę, dobywaną z głębin wierceniem będzie badać każdorazowo w miarę postępu prac prof. Dr. Marchlewski, którego asystent przez okres wierceń również stale będzie bawił w Krynicy.

Prof. Dr. Z u b e r s p o d z i e w a s i ę w m i e j s c u p i e r w s z e m n a p e w n o n a t r a f i ć n a n o w e w y d a t n e ź r ó d ł a s z c z a w y ż e l a z i s t e j, o b f i t e j w b e z w o d n i k k w a s u w ę g l o w e g o zaś w miejscu drugiem, na Edwardówce, n i e w y k l u c z o n e jest z d o b y c i e ź r ó d e ł s o l a n k o w y c h, m o ż e n a w e t c i e p ł y c h, r ó w n i e ż o b f i t y c h w b e z w o d n i k k w a s u w ę g l o w e g o.

Podstawę naukową dla tych nadziei stanowią geognostyczne badania prof. Dra Zeischnera stwierdzające, iż szczawy karpackie zawdzięczają swe powstanie ostatnim w y b u c h o m

wulkanicznym, których rezultatem jest utworzenie się źródeł bezwodnika kwasu węglowego (CO_2), częściowo znikających, częściowo już stałych, który to bezwodnik łączy się ze źródłami wody słodkiej i tworzy w ten sposób szczawy. Te ostatnie przechodząc przez pokłady, składające Beskidy, rozpuszczają składniki rozpuszczalne i nabierają własności chemicznych, z jakiemi je obecnie widzimy.

„Wreszcie“ — dodaje Dietl — „trudno pominąć spostrzeżenia, dotyczącego stosunków geognostycznych i fizykalnych wód krynickich. Ciepłota ich mianowicie jest bardzo niska, co świadczy, iż woda słodka, nasycająca się bezwodnikiem kwasu węglowego i krążąca przez mineralne części składowe karpackiego piaskowca, dobywa się z wcale niewielkiej głębi. To też umiejętnie przedsięwzięte głębokie wiercenia w około góry źródlanej mogą odkryć również letnie i ciepłe szczawy, które oprócz węglanu wapiennego i żelazowego mogą również zawierać węglany i chlorki sodu w znacznie większej ilości i wogóle w zgoła innym składzie niż dotychczas. Analogiczne doświadczenia dotychczasowe — kończy Dietl swe prorocze wskazania — uwieńczone znakomitymi wynikami w Nauheimie, Homburgu i Kissingen, gdzie głębokie wiercenia odkryły potężne letnie i ciepłe źródła, żywo przemawiają na korzyść tych wniosków i powinny tem bardziej zachęcić zarząd Krynicy do podjęcia podobnych próbnych głębokich wierceń, zapowiadających olbrzymie, niedające się obliczyć, korzyści“.

Minęło lat 54 od wyrzeczenia tych światłych wskazań, aż oto dzięki osobistej życzliwej ingerencji JE. Namiestnika Dra Bobrzyńskiego w sprawach Krynicy, przeobraziły się one w rzeczywistość, a rozpoczętym wierceniom towarzyszą życzenia tak samo gorące całego zdrojownictwa jak i ogółu polskiego w kierunku ziszczenia się nadziei i przepowiedni mężów nauki tej miary jak Zeischner, Dietl i Prof. Dr. Zuber.



II. Zjazd przemysłowo-balneologiczny. Grupa uczestników wycieczki do Luhaczowic wraz z miejscowymi gospodarzami.

Obywatelski wiec związkowy w Truskawcu.

Jak bardzo wskazaną jest nieustanna praca około dobra zdrojowisk nietylko w czasie sezonów, ale i poza niemi, dowodzi między tylu innymi, notowanymi przez nas faktami wiec obywatelski, odbyty w Truskawcu w d. 22. bm. z uznania godnej inicjatywy sekretarza kraj. Związku zdrojowisk Dra Praschila, a przy życzliwem współdziałaniu burmistrza tamtejszego p. Adama Korczaka.

Dzięki przepięknej, wiosennej niemal pogodzie, zebrali się o g. 2. popołudniu na werandzie zdrojowej bardzo licznie właściciele will i domów, jakoteż przemysłowcy miejscowi bez różnicy wyznania ni narodowości, wszyscy zainteresowani żywotną dla nich sprawą rozpoznania korzyści, jakie wzorem innych zdrojowisk zapewni im przystąpienie do Kraj. Związku zdrojowisk i uzdrowisk.

Wiec zagaił dr. Praschil, a podziękowawszy za tak liczne zebranie imieniem Związku, zaznaczył szczere tegoż intencje i gotowość przyjścia z pomocą tak zdrojowisku, jak i poszczególnym obywatelom, podobnie, jak tego doświadczyły już inne zdrojowiska, a specjalnie Krynica, należąca od roku do Zwią-

zku. Znając dokładnie sprawy Truskawca, jakoteż poszczególnych obywateli — mówił dr. Praschil — wiem aż nadto dobrze, jak bardzo potrzebują one obrony, pomocy i rzecznictwa u władz rządowych, krajowych, jakoteż w instytucjach finansowych; zapewnić im to może jedynie ku temu właśnie powołana instytucja, tak poważna swem przedstawicielstwem wszystkich zdrojowisk i zasłużona już wielu dla nich dorobkami, jak krajowy Związek zdrojowisk i uzdrowisk we Lwowie, z którym dziś liczą się wszystkie decydujące w kraju i w państwie czynniki. To też dla uświadomienia o celu i zadaniach Związku, o korzyściach, jakie on zapewnia swym członkom, o uzyskanych już przez niego licznych a cennych dorobkach i zdobyczach dla innych zdrojowisk i właścicieli domów, zapoczątkowałem ten wiec w Truskawcu w nadzieji, że poznawszy bliżej sprawę tak, jak ją szerzej przedstawi delegat Związku dr. Bandrowski, nie będziecie nadal samochcąc skazywać się w swej niezaradności na osamotnienie, na brak obrony i rzecznictwa tylu spraw pierwszorzędnej wagi, od których rozwój pomyślny zdrojowiska i dobrobyt obywateli zależy.

Oklaskami przyjęto następnie wniosek zaproszenia pana burmistrza Korczaka na przewodniczącego obradom, zaś p. Biłasa na sekretarza, poczem przewodniczący udzielił głosu Dr. Bandrowskiemu.

W dłuższym rzeczowym wywodzie przedstawił tenże rażący niestosunek między przyrodzonem bogactwem zdrojowisk krajowych, a ich ubóstwem pod względem rozwoju, frekwencji i dochodów. Wskazując na rozwój zdrojowisk zagranicznych, podkreślił doniosłą w tem rolę działania kooperatywnego przez stowarzyszenia i Związki, czego nasze zdrojowiska dotąd pozbawione były z własnej winy, gdyż działały każde samotrzeć, każde na własną rękę, podobnie jak właściciele domów i przemysłowcy. Z takiemi usiłowaniami nie mógł się liczyć ani rząd, ani kraj, ani instytucje finansowe. To też sprawy zdrojowisk były ciągle i wszędzie traktowane po macoszemu, mimo, iż razem wzięte przedstawiają tak wielką, tak dochodową gałąź przemysłu krajowego, godną obrony, pomocy, opieki i kredytu, tem bardziej wobec konkurencji badów zagranicznych, pochłaniających rok rocznie miljony wywożonego tam bezpowrotnie z krzywdą kraju grosza polskiego. W rzędzie zdrojowisk krajowych zajmuje Truskawiec niemal pierwszorzędne stanowisko rodzajem i bogactwem swych źródeł bez konkurencji, jak np. Naftusia. Mimo to tak rozwój zdrojowiska, jak dobrobyt obywateli jest wprost pożałowania godny, gdyż jak dotąd, brak im skutecznego poparcia i rzecznictwa u rządu i kraju, brak im środków finansowych wskutek niedostępności kredytu, brak im wreszcie obrony przed uciskiem podatkowym. Tymczasem od roku już we wszystkich tych sprawach działa skutecznie Krajowy Związek zdrojowisk i uzdrowisk, wykazując liczne dorobki, jak znaczne podniesienie frekwencji zdrojowsk, obniżenie ubezpieczeniowej premji asekuracyjnej, dostarczanie pomocy finansowej sposobem dłużejterminowych, niskoprocentowych pożyczek, uzyskanie dla zdrojowisk nowych dróg komunikacyjnych. nowych stacyj telegraficznych i telefonicznych, skuteczna obrona przed uciskiem podatkowym, rzecznictwo w sprawach uzdrowotnienia zdrojowisk przez wodociągi i kanalizację i t. d. Są to wszystko zdobycze i korzyści pierwszorzędnej dla zdrojowisk wagi, od których wykluczać się nie powinien Truskawiec, tak bardzo potrzebujący poparcia i pomocy pod każdym względem. Nie uzyska jej jednak sam, w odosobnieniu. Jedynie drogą wspólnej akcji, jaką w interesach wszystkich zdrojowisk podjął od roku tak skutecznie Krajowy Związek, stają mu te dorobki i te zdobycze otworem, za nic nie znaczącą cenę wkładki dwukoronowej miesięcznie na rzecz Związku, jako swego patrona, obrońcy i rzecznika.

Wrogiem był wam każdy — kończył mowca — kto źle was pouczał o Związku, kto wam odradzał wbrew waszemu interesowi przystąpić do niego, a jeśli rok cały poza nim stojąc, sami pozbawiliście się jego pomocy i poparcia, to chyba dziś po przedstawieniu sprawy ocenicie sami, coście dotąd stracili, a co zyskać możecie jako członkowie Związku przez jego zbiorową, energiczną akcję.

Oklaskami dziękowano za te pouczenia, poczem w rzędzie interpelacyj zabrał głos p. burmistrz Korczak w sprawie koncesji na kanalizację i wodóciągi, o co wniosła gmina podanie do ck. namiestnictwa, następnie p. Mieses w sprawie zamknięcia kredytu przez Bank krajowy. W obu tych sprawach dał delegat Związku pożądane objaśnienia, przyrzekając bezzwłoczne zainteresowanie się Związku temi sprawami, jakoteż wysłanie specjalnej delegacji do J. E. p. Namiestnika łącznie z deputacją gminy.

Tak samo zainteresowali się delegaci Związku sprawą dodatkowego zasklepienia potoku na pozostawionej jeszcze otworem jego stumetrowej długości, przyrzekając ingerencję Związku u Wydziału powiatowego. Omawiano też sposób wymiaru podatków, niewłaściwego żądania ich fasjonowania, jakoteż nieetycznych wprost procederów sposobem indagowania kuracjuszów o wysokość płaconego czynszu.

Szersza dyskusja nad tyloma sprawami i rzeczowe objaśnienia, jakoteż wskazówki delegatów Związku, wykazały w całej pełni z jednej strony wielką ilość spraw i zagadnień Truskawca, wymagających pomocy i opieki, a z drugiej dotkliwy brak jej dotychczasowy. Wyrazem tego najlepszym było jednomyślne niemal, acz bez uchwały, powzięte postanowienie zebranych przystąpienia do Krajowego Związku zdrojowisk i uzdrowisk, co też bezzwłocznie uczyniono, podpisując deklacracje, które w liczbie 39 złożono w ręce sekretarza Dr. Praschila.

Od tej też chwili liczy już Truskawiec 50 członków w Związku, ileże już dawniej zapisało się 11, wraz z zarządcą WP. Kierskim i dyrektorem WP. radcą Rellingerem na czele, którzy też brąli udział we wiecu, tak pomyślnie zakończonym dla Truskawca. Nie zabraknie też odtąd ani zdrojowisku, ani gminie, ani poszczególnym obywatelom skutecznej obrony, pomocy i rzecznictwa ich spraw i interesów, a solidarne ich przystąpienie do Związku będzie również zachęcającym przykładem dla innych zdrojowisk i uzdrowisk krajowych.

Podług podpisanych deklaracyj, zestawiamy tu imienny spis nowo pozyskanych z Truskawca członków zwyczajnych Kraj. Związku zdrojowisk i uzdrowisk:

1. Adam Korczak, naczelnik gminy i właśc. realności.
2. Mikołaj Farysej, właściciel realności.
3. Mikołaj Biłas, „ „
4. Schabse Mieses, „ „
5. Dmytro Pawlikowicz, właściciel realności.
6. Iwan Petruszak, „ „
7. Piotr Hurba, „ „
8. Grzegorz Biłas, „ „
9. Władysław Oleksiuk, „ „
10. Lisie Oberländer, „ „
11. Władysław Jasiński, kupiec.
12. Władysław Klis, pomocnik Zarządu zdrojowego.
13. Rozalia Jasińska, właścicielka realności.
14. Stanisław Kuczyński, właściciel realności.
15. Bernard Badian, „ „
16. Zygmunt Kreppel, „ „
17. Aleksander Korczak, właściciel willi „Aleksandrówka".
18. Teodor Habszij, młodszy, właściciel realności.
19. Teodor Habszij, starszy, „ „
20. Teodor Rizniak, „ „
21. Iwan Greśko, „ „
22. Jan Michalewski, właściciel willi „Klementyna".
23. Władysław Wilusz, masażysta i właściciciel realności.
24. Dymitr Biłas, emer. poborca podatkowy i właściciel willi „Zacisze".
25. Tadeusz Ruciński, restaurator i właściciel realności.
26. Maksymilian Bartischan, kupiec.
27. Ołeksa Koniów, właściciel realności.
28. Stanisław Cebula, „ „
29. Pawło Słynawski, „ „
30. Fed Słynawski, „ „
31. Józef Beck, właściciel realności i kupiec.
32. Salamon Rudörfer, właściciel willi „Zorza".
33. Iwan Maćko, właściciel realności.
34. Grzegorz Kierski, urzędnik Zarządu zdrojowego.
35. Władysław Olearski, właściciel realności.
36. Grzegorz Metal, kupiec i właściciel willi „Anastazja".
37. Jan Bania, właściciel realności.
38. Zofia Kopalko, właścicielka realności.
39. Jan Miciak, właśc. realności, Lwów, Potockiego 58.

O kredyt dla zdrojowisk.

Dziewiczy las uprzedzeń i zastarzałych pojęć, mają ciągle jeszcze do zwalczania wszystkie samoistrzeć przez właścicieli zdrojowisk podejmowane w naszych instytucjach finansowych zakusy i starania o pozyskane kapitałów choćby na

najbardziej celowe i rentowne inwestycje, nawet najlepiej rozwijających się i dochodowych zdrojowisk.

Przykładem tego echo z odbytej świeżo podobnej konferencji interesowanego z dyrektorem jednej z poważniejszych instytucyj, odmawiającym pożyczki na rozszerzenie łazienek przez dobudowę całego skrzydła, mimo, że na podkład ofiarowano również kilkadziesiąt morgów ziemi.

— A na budowę pleca pierścieniowego lub cegielni, da dyrektor pożyczkę?

— A to co innego.

— Jakto? Przecież przemysł taki sam, jak zdrojowy.

— U nas zdrojowiska i zakłady lecznicze nie uznaje się za zakłady przemysłowe.

— A przecież są już akcyjne Twa do ich eksploatacji, np. zakład Dr. Chramca.

— Widzi pan, zakład taki stoi osobą lekarza obrotnego, cieszącego się osobistem zaufaniem i marką.

— A czyż to samo nie jest w zakładach przemysłowych, gdzie np. obrotny, dzielny dyrektor wytwarza im rozwój, wzięcie i markę, którą jego następca mniej zapobiegliwy, obniżyć może?

— Zawsze to co innego, niż lekarz z jego darem indywidualnym, zapasem wiedzy, jak np. u Dr. Chramca.

— A jak sądzi dyrektor, czy Dr. Chramiec stworzył potrzebę swego zakładu w Zakopanem, czy raczej na odwrót się nie stało, tj. że potrzeba powołuje do życia zakłady podobne w kraju, a tak samo ich twórców w rodzaju Dłuskich i Chramców w Zakopanem, Tarnawskich w Kosowie, Żurakowskich w Tatarowie, Michalików w Worochcie.

Podobnie też potrzeba konserw, czy domieszek do kawy, czy cegieł, czy butów, powołała do życia odnośne zakłady przemysłowe i ta właśnie potrzeba podtrzymuje je i będzie je podtrzymywać, podobnie jak potrzeba leczenia się powołała do życia zdrojowiska z ich przemysłem zdrojowym z jednej, a gospodnim z drugiej strony i ta sama potrzeba podtrzymuje je od dziesiątek i setek lat tak u nas, jak i zagranicą, której wzorem coraz częściej uwidocznia się i u nas dążność do oparcia przemysłu zdrojowego na szerszej podstawie finansowej akcyjnych Towarzystw.

— Tak, ale u nas niema chętnych ku temu.

— A czy wykazana od szeregu lat wzrastająca dochodowość zdrojowiska tak pod względem frekwencji, jak eksportu wód mineralnych ze źródeł naukowo zbadanych, nie stanowi podstawy realnej dla wkładów, a więc i rękojmi dla pożyczek, jak to wszędzie praktykuje się za granicą z wielkiemi dla instytucyj finansowych korzyściami i zyskami.

— Nam ten teren obcy — odrzekł dyrektor.

— Czemu to przypisać, skoro właśnie kapitały obce zaczynają tak żywo interesować się naszemi zdrojowiskami, jak tego dowodzi zeszłoroczne sfinansowanie zakładu kąpielowego w Delatynie przez banki czeskie, zakusy kupna niektórych zdrojowisk, jakoteż rozpoczęte już w dwu innych potrzebach inwestycyjnych rokowania z bankami pozakrajowymi?

Brak odpowiedzi był tu najwymowniejszym wyrazem braku przedsiębiorczości naszych instytucyj finansowych, odnośnie do olbrzymiej dziedziny krajowego przemysłu zdrojowego, który dopóki nie wytworzy dla siebie zbiorowemi siłami własnej instytucji kredytowej, skazany będzie niestety na korzystanie z kapitałów obcych, wciskających się stale, lecz coraz agresywniej na nasz krajowy rynek zdrojowy.

Z podróży po „badach“.

(Karsbad, Franzensbad, Elster).

W podróży po „badach“, podjętej w celach nauki, na polecenie dyrekcji Druskienik, nie mogę nie podzielić się z Wami, choćby na razie kilku tylko wrażaniami.

Zatrzymałem się dłużej w Karlsbadzie, aby go szczegółowo zbadać, a przytem wypić kilka kubków Mühlbrunu. Chociaż większość zakładów zamknięto, jednak przez uprzejmość koleżeńską pokazali mi szczegółowo wszystko. Naturalnie, że co Karlsbad, to nie Druskieniki, takich pałaców my nie mamy i mieć, przy dzisiejszych warunkach w kraju, nie możemy.

Tutejszy „Kurdirektor“ w rozmowie ze mną, ogromnie się zdziwił, że my nie otrzymujemy od rządu rocznej zapomogi i nie chciał wierzyć, że nałożono na nas podatek nowy w sumie 4150 rs. Chociaż takich pałaców nie mamy, jednak (patrząc zupełnie bezstronnie i jako fachowiec), muszę wyznać, że nasz zakład kąpielowy nie jest najgorszy, i że zupełnie nie potrzebujemy naszemi urządzeniami wstydzić się. N. p. urządzenia dla przygotowania kąpieli kwasowęglowych są u nas o wiele lepsze. Aparaty karsbadzkie są takie, jakie my wyrzuciliśmy przed rokiem. Byłem wczoraj i przedwczoraj we Franzensbadzie i Elster. Tam też już po sezonie, dają jednak, nieoficjalnie, po 80—100 kąpieli dziennie. Franzensbad wcale mnie nie zachwycił; urządzenia kąpielowe w niektórych zakładach wprost fatalne, przestarzałe. Cała ich zasługa, a raczej przyrody, że mają naturalne, kwasowęglowe kąpiele. Elster bardzo mi się podobało. Nie duże to, takie jak Druskieniki, nawet mniejsze. Ile to ja mam kłopotu z błotnemi kąpielami. Jak starannie przesiewam borowinę, żeby tam — broń Boże, jaka trawka nie wpadła albo korzonek. A tu, we Franzensbadzie, kiedy im pokazałem w wannie borowinowej patyki 20-centymetrowej długości i kłaki mchu, odpowiedzieli, że kąpiel musi być dana z tem, co w borowinie jest, że ich borowina i to wszystko, co w niej jest — jest radjoczynna i że bez tych do-



I. Zjazd przemysłowo-balneologiczny. Grupa uczestników Zjazdu w Krynicy na kopcu „Na Górce“.

mieszek nie byłaby tem, czem jest. Powiada dyrektor, że kto chce mieć tak przesianą i przeczyszczoną kąpiel, niech ją każe sobie zrobić z trocin.

Ot, jak to niemiaszek tłómaczy, a u nas to mi ogarnirują biurko, jeżeli znajdą w wannie kilka patyczków wielkości pół zapałki. Jeszcze, co gorsza, w co nie bardzo powierzycie, że te sławne kąpiele we Franzensbadzie mieszają się i rozrabiają nie mechanicznie, lecz tak po Bożemu — rękami! A w Elster borowina idzie do mieszałek, a stamtąd do wanny wprost, nie przesiewana, z kępami, trawami, kijami, — a już w wannie te dodatki wyławiają siatką taką, jaką łowi się u nas raki; co się złapie, to dobrze, a reszta — no, to tak musi być i basta. Ponieważ to dają w „badach“, za granicą i do tego niemcy, więc uważa się to wszystko za dobre i przyjmuje się za dobrą monetę. Publiczność patrzy, lecz nie wszystko widzi; ja znowu jako fachowiec widzę dobrze wszystkie zalety i błędy. Ogólne wrażenie takie, że wyższość badów nad naszemi zdrojowiskami idzie w parze z ogólną kulturą. Dosyć spojrzeć na cały kraj; gdzie to może nasz biedny, nieszczęśliwy, upośledzony, równać się z tutejszym, tak wysoce kulturalnym pod każdym względem. Smutno patrzeć. Można za pieniądze zbudować pałace, hotele, zakłady kąpielowe, lecz nie dmuchniesz w nie tego ładu i porządku, mając do czynienia z tak niekulturalną nietylko służbą, ale i publicznością. Kto u nas chce oglądać się na jakie prawidła? A tu nikomu nie przyjdzie do głowy nie spełniać go. „Es ist nicht erlaubt“ — to święte. Pojutrze jadę do Marienbadu. Znajdę tam naturalnie to samo, co i wszędzie.

M. Malinowski.

Letnie uzdrowiska w Anglii.

Od wieków weszła w ciało i krew narodu angielskiego zasada: „Zdrowa dusza w zdrowem ciele“, to też naród ten, panujący nad światem, przoduje mu inicjatywą i czynem w każdej dziedzinie, mającej na celu rozwój sił i tężyzny człowieka, rozumiejąc jak wielkiej w tem doniosłości jest stosunek pracy do wypoczynku i ciągła stała równowaga tych dwóch stanów organizmu. Stąd też dążność do największej sumy wytchnienia po wytężającej pracy i umiejętnego wyzyskania przeznaczonego na to czasu wytworzyła tam sobie jakby uświęcone praktyką prawo powszechne na czas wakacyj.

Na europeskim lądzie stałym, nawet w państwach najzamożniejszych, z wakacyj korzysta nieznaczna tylko część ludności, a mianowicie warstwy jej mniej lub więcej zabezpieczone pod względem materjalnym, oraz ucząca się młodzież. W Anglii natomiast wakacje letnie obowiązkowe są dla wszystkich, korzystają też z nich wszystkie bez wyjątku warstwy ludności. Długość trwania wakacyj nie dla wszystkich jest oczywiście jednakowa i zależna jest od materjalnego i społecznego stanowiska danej jednostki. Tak n. p. urzędnicy i nauczyciele otrzymują urlop miesięczny, ucząca się młodzież sześciotygodniowy. Osoby wolnych zawodów, przedstawiciele warstw przem. i handlowych i wogóle ludzie zamożniejsi wyznaczają sobie zwykle miesiąc na odpoczynek letni. Pracownicy biurowi i subjekci handlowi korzystają z małymi wyjątkami, z urlopu dwutygodniowego. Nawet fabryki i zakłady przemysłowe zamykane są w ciągu miesięcy letnich na jeden tydzień, a robotnicy otrzymują w ten sposób możność spędzenia dni kilku poza obrębem fabryki, na łonie przyrody.

Nie zapomniano w Anglii oczywiście także i o służbie domowej, tej wszędzie najbardziej upośledzonej warstwie pracowników. I choć sprawia to nieraz poważne niedogodności dla pracodawców, muszą, ulegając prawu zwyczajowemu, udzielić służącej swej czy służącemu tygodniowego urlopu i przez ten czas albo samemu spełniać posługi domowe, albo korzystać z obsługi przychodniej. Tradycja, powszechna świadomość doniosłości odpoczynku i poszanowanie godności człowieka, stojącego choćby na najniższym szczeblu społecznym, wszystko to przymioty, bardzo silnie rozwinięte u anglików, które każą im zapominać o chwilowych niewygodach osobistych.

Miesiącem wakacyj powszechnych w Anglji jest sierpień. Wtedy to zaczyna się tam wędrówka narodów. Dworce kolejowe od rana do późnej nocy przepełnione są podróżnymi z najrozmaitszych warstw społecznych. Sierpień, to miesiąc w Anglji zwykle najgorętszy; ale też nic dziwnego, że każdy radby uciec jak najdalej od skwaru wielkomiejskiego na wieś, w góry, nad wodę gdzieś, gdzieby odetchnąć można ciałem i duszą. Anglicy, jako naród wyspiarski, lubią bardzo morze, a mają je wszędzie bardzo blisko, pod ręką. Z każdego dowolnego punktu kraju w kilka godzin koleją łatwo znaleźć się nad brzegiem morza.

Toteż w Anglji pobyt w letniskach nadmorskich jest najbardziej rozpowszechnionym sposobem spędzania wakacyj. Istnieje też tam cały szereg wielkich, wspaniale urządzonych miast, żyjących wyłącznie z publiczności wakacyjnej. Są tam liczne letniska nadmorskie dla najwybredniejszej publiczności, przyzwyczajonej do wyszukanego komfortu i wygód, ale są także nadmorskie stacje klimatyczne obliczone wyłącznie na usługi osób zograniczonymi środkami. W licznych hotelach i pensjonatach można tam za niewielkie stosunkowo pieniądze znaleźć wszelkie wygody, a nawet względny komfort.

Anglicy posiadają zdumiewający dar organizacyjny, umieją ze wszystkiego wyciągnąć jak największe korzyści. Nie mówiąc już o letniskach arystokratycznych, ale nawet w takich, które obliczone są na gości ze sfer robotniczych, zarządy miejskie czynią wszystko, co w ich mocy, nie cofają się nawet przed poważnymi wydatkami, byleby zapewnić przyjezdnym jak najwięcej wygód, ściągać publiczność bogactwem i rozmaitością rozrywek. A trudy te z lichwą się im opłacają: takie np. letnisko Blackol, przeznaczone właśnie dla warstw robotniczych, ściąga miljony gości, którzy oddychają tu świeżem powietrzem morskiem, bawią się dowoli, odpoczywają i powracają do pracy z nowym zasobem sił. A równocześnie miasto wzbogaca się z roku na rok ze zdumiewającą szybkością.

Zaznaczyć też należy, że koleje angielskie i towarzystwa okrętowe ułatwiają wznakomitym stopniu wypoczynek warstwom pracującym przez wprowadzenie specjalnych taryf letnich, o połowę niższych od normalnych. (Czy wiedzą o tem dyrekcje naszych kolei? P. R.) Że na tem nie tracą, dodawać chyba zbyteczne.

Tak to rozumnie i praktycznie anglicy urządzają życie swoje. Wobec tego, trudno się dziwić, że naród to pełen energji życiowej, że bez ustanku udoskonala warunki życia, zwiększa dobrobyt swój i równocześnie dobrobyt kraju całego.

K. P.

O naszych letniskach.

Po paru latach niebytności znowu się znalazłem w tem tak doskonale typowem ognisku naszej gospodarczo-społecznej roboty, w tej letniej stolicy, która coraz bardziej i coraz wyraźniej staje się najdokładniejszym wyrazem naszych przywar i naszego niedołęstwa.

Tylko się zastrzegam: — nie „polskiego“, ale naszego... Bo gdy mowa o „polskich“ grzechach, każdy poszczególny Gaweł lub Paweł z dwudziestu miljonowych braci, mówiących po polsku, zawsze wyłącza siebie. Natomiast dosyć jest wspomnieć Kościuszków, Mickiewiczów lub Szczepanowskich, aby pierwszy lepszy kiep i safanduła zaraz uderzył się w piersi, wołając: „My Polacy“!

I dlatego, zwiedzając w roku bieżącym cały szereg naszych uzdrowisk wszędzie spotykałem tylko... poszkodowanych. Brnąłem po kostki, nieraz powyżej kolan w anarchicznym niemal bezładzie gospodarki i ani razu nie natknąłem się na winowajców, natomiast zawsze i wszędzie prześladowały mnie sieroce grzechy bez ojca i macieży, jakiś bękarci ród laseczników dezorganizacji i nieporządku, które wylęgłszy się, djabli wiedzą gdzie i w jaki sposób, spadł na Polskę, by ją zniszczyć i dewastować.

Tylko nie sądź czytelniku, abym miał zamiar pisać panegiryk dla mojego własnego krytycyzmu, dla mojej kultury dla moich oświeconych własnych potrzeb i dla mojej sprawnej energji życiowej.

Bynajmniej.

Jeno, pogrążywszy się po uszy w okropnościach Zakopanego, które dziś ma wygląd obozowiska jakiejś hordy egzotycznej, biwakującej w brudach, kurzu i ciemnościach jak się da... byle przeżyć — zadaję sobie pytanie: — co dalej?... Bo jeżeli „to, co jest“ ma się rozwijać w kierunku linii prostej, toć nie ulega wątpliwości, że musimy się doczekać jakiejś „opieki europejskiej“ nad podtatrzańskiemi ogniskami zarazy; Dłuski z Chramcem zmienią się wówczas na dozorców szpitali, poświęconych tylko „potrzebom miejscowym“, a świeżo wymurowana „Warszawianka“, która już dziś wygląda na zaczarowany pałac „głupio sterczący“ na śmietniku, stanie się chyba zakładem dezinfekcyjnym dla tych, którzy z „powietrza zakopańskiego“ po za linię graniczną gminy tutejszej wyjrzeć zechca.

Jak dotąd do walki z tym stanem nasza myśl twórcza wynalazła dwa tylko sposoby: — jedni klną, a drudzy praktykują bojkot.

O pierwszych na razie zamilczę. Dumnych hidalgów, którzy czyszczą obuwie pensjonatowemi serwetami i są pełni hałaśliwej pogardy dla „polskiej niekulturalności, znamy wszyscy dostatecznie.

O wiele ciekawszymi są tamci, od bojkotu, którzy wedle utartego mniemania mają dużo racji, bo przecie: — trudno jest mieszkać w rowach, oddychać kurzem i karmić się byle czem za ogromne pieniądze, kiedy każdy z nas ma prawo za swoje pieniądze żądać urządzeń i wygód europejskich.

Zwłaszcza ogromnem uznaniem cieszy się u nas argument o konieczności zeuropeizowania polskich uzdrowisk, wygłaszany prze utuczone usta takich polskich milionerów i krociarzy, z których żaden ani jednego nigdy halerza w polskiem uzdrowisku nie zostawił!...

I my wszyscy w to święcie wierzymy, że każdy pan i ćwierć-panek, z jako tako nabitą kieszenią, ma prawo wyrzucać pieniądze zagranicą, z tej jeno racji, że krajowe zdrojowiska niedostatecznie urządzone. I rzadko komu przychodzi do głowy, że takie stawianie kwestji jest... nielogicznością i najaktulniejszym w świecie absurdem!...

Bo przecie nie maorysi i nie sudańczykowie utworzyli to, co naszym „europejskim“ nosom sprawia rzetelne nieukontentowanie. Nie „jacyś skądciś“ zaopatrzyli nasze uzdrowiska krajowe w polskie zarządy i w polską publiczność, w akuratne niedbalstwo i niechlujstwo, w bezecną niezaradność i w naszą gospodarkę tak wspaniale przez gminę zakopańską reprezentowaną.

Zakopane szanowny czytelniku jest i moje i twoje, ono jest nie tylko polskie, ale i — nasze wspólne... Stworzyliśmy je my wszyscy, ilu tylko nas w historycznej Polsce się mieści, nie wyłączając i cmentarzy, jako że i praojcowie do spółki z płonkującymi taternikami sporą dozę odpowiedzialności za piekło — stan onego podgórskiego obozowiska na ramieniu swojem dźwigają. Jedni z nas „pracowali“ na miejscu, drudzy (...a wina ich jest stokroć większa!)... zagranicą. Iedni z nas marnowali pieniądze „jaką taką“ robotą, lub wyzyskiwali sytuację dla celów osobistych, z jawną krzywdą dla ogółu, u stóp olbrzymów tatrzańskich: a drudzy „słuszną pogardę“ dla... polskich niewygód rozrzucali w postaci deszczu złotego po całym świecie.

Więc bojkot, uprawiany przez „kulturalnych“ naszych rodaków, nie jest rzeczą ani naturalną, ani godziwą. przeciwnie jest on błędem i nosensem, należącym do tej kategorji bezmyślnych frazesów, które sobkom i sybarytom „ułatwiają życie“.

A tymczasem Polska dwudziestego stulecia nie jest bynajmniej terenem miłego, spokojnego i łatwego bytowania. Być uczciwym i mądrym a przewidującym polakiem współczesnym, to zadanie jedno z najcięższych i najtrudniejszych. I nie rozwiązuje go ten, kto od „przykrości krajowych“... pod cudze niebo zmyka, chociażby to czynił... „za własne pieniądze“ i chociażby jego wykwintna natura najgorręcej do „prawdziwej Europy“ tęskniła.

Edw. P.

Księstwo Cieszyńskie i jego powaby turystyczne.

(Dokoóczenie)

Z Cieszyna można robić wycieczki na wszystkie strony. Kto chce oglądać teren przemysłowy, las kominów i kopalnie węgla, ten się wybierze koleją koszycką z dworca głównego na północ. Z miasta prowadzi na dworzec albo ulica Saska-Kępa, albo droga cesarza Franciszka Józefa. Na lewo od tej drogi (ku dworcowi) poza mostem, znajduje się polski park A. Sikory, nazwany tak od założyciela, urządzony z pieniędzy składkowych. Przy tej kolei ku Boguminowi w Orłowej jest trzeci polski zakład średni, gimnazjum realne, im. Juliusza Słowackiego. W tej gminie, tworzy się drugie centrum ruchu narodowego polskiego, obejmującego Zagłębie Karwińsko-ostrawskie.

Jadąc tą samą koleją koszycką, w drugą stronę ku południowi, mijamy po drodze wielką fabrykę żelaza w Trzyńcu, a następnie zapuszczamy się coraz bardziej w głąb Beskidów. U stóp naszych wije się Olza, której ujście do Odry znajduje się koło miasta Bogumina, po obu stronach wznoszą się coraz wyższe wierzchołki gór. Po lewej stronie Czantorja ze schroniskiem. Stożek i inne mniejsze szczyty, po prawej Jaworowy, Ostry, Kozubowa. Te szczyty są celem wycieczek. Dla orjentacji umieszczone są na dworcach tabliczki niemieckiego Towarzystw. Beskidu, wskazujące barwy, jakiemi są oznaczone drogi na szczyty. Za tymi znakami, umieszczonymi na drzewach lub kamieniach, można bardzo wygodnie, bez przewodnika nawet puścić się na którąkolwiek górę, gdzie zwykle znajduje się schronisko. a w niem odpowiedni spoczynek i posiłek. Są to wprawdzie schroniska niemieckie, ale służba wszędzie rozumie i mówi polsku.

Dojechawszy koleją Koszycką (ks. Od.) do Nawsia (stacja nazywa się Jabłonków) mamy do wyboru dwie drogi. Na lewo w górę do Istebnej, wsi leżącej na wysokości 600 metrów, o zdrowem górskiem powietrzu, skąd roztacza się piękny widok na dalsze góry po stronie węgierskiej i na nizinę śląsko-polską, albo też puściwszy się na prawo możemy dojść do pięknej, zacisznej doliny nad rzeczką Łomnę, prowadzącej daleko w głąb gór.

Dwie stacje dalej od Nawsia jest przełęcz jabłonkowska, nad nią resztki starych szańców, a zaraz za nimi granica węgierska.

Druga taka dolina, jak nad Olzą ciągnie się nad Wisłą. Z Cieszyna jedzie się na wschód (można wsiąść na stacji Bobrówka, skąd jest bliżej) do Goleszowa, tam trzeba siąść na pociąg do Ustronia. Tu znajdujemy się już nad Wisłą. Stamtąd końmi (godzina drogi) można dojechać do wsi Wisły. Jestto również piękna dolina, rozciągająca się po obu stronach rzeki Wisły. Tu już zaczyna się tworzyć letnisko polskie. Wiele osób szczególnie z Warszawy, pobudowało sobie ozdobne wille na stokach doliny i powstały nawet pensjonaty, w których także zimę można przepędzić. Utrzymanie i pokoje można znaleść w hotelu „Piast“, obok niego jest także zakład wodolecz. Wycieczki stąd piękne na Baranią, do źródeł Wisły, na Czantorję, Stożek i do Istebnej. W dalszym ciągu na drodze do Bielska jest miejscowość Jaworże z zakładem leczniczym (stacja kolej.) przy Bielsku zaś licznie uczęszczane letnisko Bystra, na linii kolejowej do Żywca (przy Mikuszowicach Nikelsdorf). Jest to miejscowość u stóp Beskidów, z wycieczkami na góry, ciągnące się od głównego grzbietu Karpat po Las cygański koło Bielska, ulubione miejsce wycieczek mieszkańców Bielska i Białej.

Takie same malownicze doliny otwierają się od strony południowej, jadącemu koleją północną na zachód ku Frydkowi. Wszystkie, tak jak tamte, odznaczają się czystem, zdrowem powietrzem, a ponieważ są zasłonięte od wiatrów, posiadają kąpiele rzeczne i dużo lasów, dlatego każda z nich może stanowić bardzo przyjemne, piękne letnisko i takiem jest rzeczywiście. W lecie prawie wszystkie obszerniejsze domy wieśniaków zapełniają się letnikami z Cieszyna i skąd indziej, szukającymi tu odpoczynku i odetchnięcia na łonie natury.

Na lewo od stacji Trzycież (druga od Cieszyna) dolina Rzeki, otoczona szczytami, Jaworowym, Ropicą i Ropiczką, z wycieczkami na Jaworowy, na które wyjście jest oznaczone znakami przez polskie Towarzystwo turystyczne, dalej dolina Ligotki Kameralnej (stacja Gnojnik), znana również jako letnisko i dolina Morawki (stacja Dobra). W prawdzie tę ostatnią uważają Czesi za swój teren posiadania, ale ludność tamtejsza jest więcej polska niż czeska. Stamtąd wycieczka na Biały Krzyż i Łysą górę, najwyższy szczyt w Karpatach śląskich. (Dojeżdża się zwykle od Frydka do stacji Koziczyce Wielkie na Morawskie lub do Frejsztatu).

Nie tylko jednak te widoki górskie zachęcają do zwiedzenia księstwa. Cieszyńskie to jeden z najpiękniejszych krajów polskich. Tu gdzie się człowiek rozejrzy, wszędzie zobaczy jakiejś miejsce, które ma swój urok i wywołuje zachwyty. Zjeżdża też tu corocznie w lecie mnóstwo turystów nawet z dalekich stron, najwięcej ze Śląska pruskiego. Każdy turysta polski jest tu pożądanym przybyszem, nie dlatego że przynosi ze sobą grosz, lecz także czystą mowę polską i że przekonuje tamtejszą ludność, iż ten, którego stać na wyjazd na lato, na wywiezienie swej rodziny, niekoniecznie musi być Niemcem jak ona sobie zwykle wyobraża. Znalezienie mieszkania jest tu nie zbyt trudne. Wieśniacy mają zazwyczaj domy wcale obszerne, czyste i odstępują chętnie pokoje letnikom za wynagrodzeniem, które się zaczyna od 20 koron za izbę miesięcznie. Należy jednak zamawiać dosyć wczas, gdyż z nastaniem lata już trudno dostać mieszkanie. Poszukiwać można za pośrednictwem „Dziennikią Cieszyńskiego“. Ktoby chciał korzystać z gremialnych wycieczek polskich, znajdzie do tego łatwo sposobność, ponieważ urządzają je często na szczyty górskie towarzystwa turystyczne i „Sokół“.

Zjazd hygieniczny w Kaliszu.

Trzydniowy zjazd hygienistów zgromadził w Kaliszu z. m. około 100 uczestników, między tymi najwybitniejszych działaczy polskich na polu hygieny i przyrody. Przybyłych do pięknej sali Twa Muzycznego gości powitał prezes kaliskiego oddziału Tow. Hygienicznego, p. Bruśnicki, poczem prezydent miasta, p. Bukowiński, witał ich w imieniu Kalisza. Przemawiał też poseł ziemi kaliskiej, p. Parczęwski, podniósłszy wielkie znaczenie takich zjazdów.

Na przewodniczącego powołano Dra Józefa Polaka z Warszawy, na wiceprezesów, Dra Chełchowskiego i Szwejcera z Warszawy. Certowicza z Włocławka, Zalewskiego z Płocka, Parczewskiego i Bruśnickiego z Kalisza. Na sekre-

tarzy zaproszono pp. Białobrzeskiego, Kuszutskiego. Zuckera i Fedeckiego.

Pierwszy dzień zjazdu wypełnił przedewszystkiem referat zbiorowy Stowarzyszenia Techników m. Kalisza w sprawie stanu zdrowotnego i potrzeb m. Kalisza. W referacie tym poruszono najpilniejsze potrzeby Kalisza, mianowicie sprawę oczyszczenia koryta Prosny, budowę wodociągów, lepszego oświetlenia, lepszej komunikacji i wiele innych. Referat ten wywołał bardzo ożywioną dyskusję.

W drugim dniu zjazdu hygieniści zwiedzili budynek „Kąpieli ludowych“, wznoszony przy ul. Towarowej staraniem Tow. higieniczneg. Resztę dnia wypełniły referaty: ks. Blizińskiego z Liskowa — „O zagrodzie włościańskiej“, p. Bruśnickiego — „O kąpielach ludowych“ w gub. kaliskiej, p. Prusinowskiego — „O wodostanie m. Kalisza i osad pow. kaliskiego“, dra Skalskiego z Łodzi — „O alkoholiźmie wśród ludu“, dra Lidmanowskiego z Zagórowa — „O odżywianiu się ludu“, dra Koszutskiego — „O stanie sanitarnym podwórzy i suteren m. Kalisza“, wreszcie referaty dra Zaleskiego z Płocka i dra Kępińskiego z Sieradza.

Zamknięcie zjazdu odbyło się w niedzielę w południe. Odczytane zostały uchwały, dotyczące uzdrowotnienia Kalisza i hygieny ludu. Uczestników zjazdu żegnali przemówieniami: rejent Bruśnicki, poseł Parczewski, oraz prezydent p. Bukowiński, który przyrzekł wprowadzić w życie dezyderady zjazdu.

Dr. T. K.

Obrazki statystyczne.

Korespondenci nasi, zachęceni zeszłorocznem naszem zestawieniem statystycznem frekwencji sezonowej Polaków w Franzensbadzie, nadesłali nam kilka w tym rodzaju wykazów z innych zdrojowisk pozakrajowych, które tu kolejno zamieszczać będziemy jako „obrazki statystyczne“, tak wymowne ze względu na równowartościowość tych pozakrajowych zdrojowisk z naszemi, ojczystemi.

Pragniemy w ten sposób rzucić nowe światło na wielkość dorocznego, bezpowrotnego eksportu naszych kuracjuszów, a więc i miljonów polskich za granicę ze szkodą kraju i społeczeństwa, a zarazem oddziałać na odpowiednie czynniki w kierunku wcielenia podobnych corocznych obliczeń eksportu do stałych obowiązków krajowego biura statystycznego.

Zaczynamy tu na razie wykazem statystycznym ilości Polaków, którzy w sezonie r. 1911 bawili na leczeniu

w Trencsen-Teplitz.

Dostarczyła ich tak samo Galicja, Śląsk, jak Królestwo, Wielkopolska i Cesarstwo rosyjskie, niemniej inne miasta naszej monarchii, a mianowicie: Andrychów 5, Biała 3, Bielsk 2, Bobowa 1, Bochnia 7, Borszczów 1, Borysław 2, Bóbrka 1, Brody 5, Brzesko 1, Biecz 2, Chrzanów 10, Cieszyn 16, Czarny Dunajec 2, Czortków 2, Dąbrowa 1, Dębica 4, Drohobycz 11, Dynów 2, Gorlice 3, Gródek 2, Istebnik 3, Janów 1, Jarosław 4, Jasło 6, Jaworzno 1, Jeleśnia 1, Kolbuszowa 1, Kołomyja 2, Kraków 137, Krosno 1, Lwów 60, Maków 1, Mielec 1, Milówka 1, Mościska 1, N. Sącz 2, N. Targ 7, Obertyn 1, Oświęcim 2, Piwniczna 1, Podgórze 10, Podhajce 1, Przemyśl 29, Przeworsk 1, Radziechów 1, Rozwadów 1, Rzeszów 6, Rudnik 1, Rychwałd 1, Sambor 2, Sanok 4, Schodnica 3, Stanisławów 12, Stryj 12, Sucha 1, Szczakowa 1, Tarnobrzeg 2, Tarnopol 1, Tarnów 12, Tłumacz 1, Tuchów 2, Wadowice 2, Zakopane 4, Zator 1, Zborów 2, Żółkiew 1, Żywiec 2, — z innych miast Austrji i zagranicy 77, z Wielkopolski 4.

Z Królestwa dostarczyły: Częstochowa 23, Kalisz 2, Korzec 1, Lublin 6, Łomża 1, Łódź 19, Miechów 2, Piotrków 3, Płock 2, Radom 7, Siedlce 6, Sosnowiec 14, Tomaszów Rawski 2, Warszawa 176, Zawiercie 12, zaś z Cesarstwa ros.: Kijów 6, Mińsk 18, zaś z innych miast 95.

Ogólna liczba wynosiła zatem 876 kuracjuszów polskich; przyjąwszy zaś dla każdego wydanych w drojowisku 400 kor., otrzymamy sumę **382·400 kor.**, która przy obliczeniu kosztów dalszej podróży urośnie co najmniej do pół miljona koron, które bezpowrotnie złożyli Polacy w tym jednym roku na rzecz Trenczyna-Teplitz, gdy te same, a może i lepsze wyniki leczenia za te same, a nawet tańsze pieniądze osiągnąć snadnie mogli w jednem z równo wartościowych zdrojowisk siarczanych rodzimych, jak Swoszowice, Truskawiec, Lubień, Niemirów, Szkło, Nowosielce szlacheckie, — a w Królestwie w Busk i Solec.

Z Kraj. Związku Zdrojowisk i Uzdrowisk.

Posiedzenie zarządu.

Pierwsze po sezonie, a siódme z koleji posiedzenie Zarządu odbyło się w d. 29. października w sali Biura Związku pod przewodnictwem prezesa Jana hr. Potockiego, przy udziale pp,: Dr. Krzyżanowskiego, Dr. Praschila, hr. Stadnickiego, Dr. Łobaczewskiego, Dr. Woytkowskiego, Dr. Westreicha i Dr. Bandrowskiego.

Z nieobecnych usprawiedliwił się jedynie tylko Dr. Kmietowicz z Krynicy nadesłanym telegramem.

Przewodniczący zagaił obrady żywem wspomnieniem pouczającej wycieczki do Luhaczowic, w imię czego postanowiono wystosować pod adresem dyr. Vorlićka pismo z podziękowaniem.

Następnie przedstawiając wielce wydatną działalność Zarządu Związku z ostatniego okresu, zaznaczył niespożytą w tem i pierwszorzędną zasługę Dr. Kaliksta Krzyżanowskiego, godną najgorętszego podziękowania, ku czemu zaproponował jedynie godny sposób wyrażenia tego uznania przez powstanie z miejsc i zanotowanie tego w protokole, dołączając do tego również wniosek wyrażenia Dr. Bandrowskiemu podziękowania za zaprojektowanie tak wysoce pouczającej wycieczki Zjazdowej do Luhaczowic. Oba wnioski jednomyślnie przyjęto, poczem Dr. Krzyżanowski, podziękowawszy za ten wysoki wyraz uznania, odczytał — po przyjęciu do wiadomości protokołu z ostatniego posiedzenia Zarządu — szczegółowe sprawozdanie z ostatniego półrocza, (zamieścimy je w całości w Nrze 24. »Nasz. Zdr.« P. R.), kończąc je wnioskiem wybrania komisji do przejrzenia i skontrolowania przedłożonych zestawień kasowych.

Dyskusja nad tem sprawozdaniem jakoteż wnioskiem odtwarzała przedewszystkiem powszechne uznanie dla Zarządu, za tyle dorobków realnych i moralnych, które sprawy zdrojowisk tak znakomicie poparły i rozwinęły. W tym duchu przemawiali Dr. Woytkowski, Dr. Łobaczewski, Dr. Westreich, który specjalnie zaznaczył cały szereg realnych zdobyczy, uzyskanych przez Związek dla zdrojowisk, szczególnie dla Krynicy, do niedawna najliczniej reprezentowanej wśród członków Związku. (Obecnie zdystansował ją Truskawiec. P. R.). Oświetlano tu stosunek społeczeństwa do akcji Związku, słusznie wskazując, iż iego wyrobienie wymaga czasu. Cenne wskazówki podawał w tej mierze dla przyszłości hr. Stadnicki. Rozszerzył je hr. Potocki w duchu dotychczasowej intensywnej działalności Związku, którego zasady jako widocznie zdrowe i praktyczne, przejęli od nas Czesi do zorganizowania, podobnego naszemu Związku. Krytyczne światło na współdziałanie społeczeństwa ze Związkiem, rzucił Dr. Bandrowski, wskazując na zaniedbanie u nas pracy w tym kierunku przez lat dziesiątki, który to czas wyzyskała reklama i agitacja wroga zdrojowiskom naszym i wodom mineralnym na korzyść »badów« zagranicznych i importu obcych wód mineralnych. Jeśli ledwie mała część zapoczątkowanej akcji dała tak świetne dla zdrojowisk rezultaty, to spodziewać się należy stokroć większych przy dalszej propagandzie naszych zdrojowisk, rozszerzonej na miasta kraju całego i poza kordony. Dr. Krzyżanowski zaznaczył cenną pomoc poszczególnych osobistości, jak np. dla Związkowej Składnicy wód, dzięki wdzięcznego uznania, godnej obywatelskiej ofiarności Radcy Dworu i dyrektora kolei JWPana Rybickiego, za którego współdziałaniem otrzymał Związek na dworcu piwnicę o 300 m. kw. powierzchni za niewielkim czynszem. Mimo tylu wyrazów zaufania prosił Dr. K. o wyznaczenie komisji kontrolującej, w której skład na wniosek Dr. Westreicha wybrani zostali: Dr. bar. Battaglia, Dr. Łobaczewski, Dr. Woytkowski i Dr. Zakrzewski. Dalej na wniosek Dr. Woytkowskiego uchwalono zamieszczenie odczytanego przez Dr. Krzyżanowskiego sprawozdania także w prasie codziennej.

Dr. Praschil odczytał następnie długą listę kilkudziesięciu (79) nowopozyskanych od ostatniego posiedzenia Zarządów zwyczajnych członków Związku, których przyjęcie zatwierdzono.

Na wniosek Dr. Krzyżanowskiego kooptowano na członków Zarządu posła sejmowego Dr. Franciszka Sobolewskiego i inspektora kolejowego WP. Emanuela Gordziewicza.

Następnie rozważano przedstawioną przez Dr. Westreicha sprawę osobistą Dr. P. j G., uchwalając statutowe jej dalsze tra-

ktowanie, wobec braku wszelkiej podstawy do odstąpienia od słusznego stanowiska, zajętego przez organ Związku.

W szeregu dalszych wniosków Dr. Westreicha i Dr. Woytkowskiego, postanowiono zużytkować kilka nowych sposobów dla większego spopularyzowania czasopisma »Nasze Zdroje«.

Wielką uwagę skupił szerzej rozwinięty i świetnie umotywowany wniosek Dr. Westreicha w sprawie założenia »Galicyjskiego Zakładu kredytowego zdrojowisk i uzdrowisk«, stowarzyszenia z ograniczoną poręką. Wniosek ten, poparty silnie przez Dr. Woytkowskiego, Dr. Bandrowskiego i Dr. Łobaczewskiego, został jednomyślnie przyjęty z tem, że specjalna komisja opracuje w najkrótszym czasie statut i wniesie go do zatwierdzenia c. k. Namiestnictwa tak, aby nowy ten Zakład kredytowy dla dobra wszystkich członków Związku i rozwoju zdrojowisk naszych, mógł z Nowym rokiem rozpocząć w Imię Boże swą działalność.

W skład komisji zostali wybrani: Hr. Potocki, hr. Stadnicki, Dr. Krzyżanowski, Dr. Westreich, Dr. Praschil, Dr. Łobaczewski, Dr. Bandrowski.

Po omówieniu jeszcze kilku wniosków porządkowych, zamknął prezes obrady, dziękując członkom za pilny i gorliwy udział.

Wiadomości bieżące.

Przystąpili do Krajowego Związku zdrojowisk i uzdrowisk w charakterze członków zwyczajnych: Dr. E. Osiński z Warszawy, Wasyl Huta, właściciel willi Olga z Truskawca, Kazimierz Łaski, c. k. nadradca Dyrekcji poczt we Lwowie, Towarzystwo upiększenia gm. Bystrej pod Białą, Dr. Kazimierz Solecki, właściciel Domu Zdrowia ze Lwowa, Dr. Antoni Biesiadzki, dyr. c. k. Zakładu zdroj. z Krynicy, Zofia Schlesinger z Krakowa, poseł Dr. Franciszek Sobolewski inspektor sanitarny, ze Lwowa, Drowa Janina Krzyżanowska Drowa Wincenta Praschilowa, Emanuel Gordziewicz, inspektor kolei państw. ze Lwowa; w charakterze członków wspierających: M. Krupański z Podwysokiego, Prof. Dr. Władysław Kubik z Dublan.

Na innem miejscu podajemy imienny spis 39 nowoprzybyłych członków z Truskawca.

Popularne wykłady o zdrojowiskach i uzdrowiskach, ilustrowane obrazami świetlnymi, zamierzył Zarząd Związku urządzać w czasie zimy i wczesnej wiosny we wszystkich szkołach średnich i ludowych, przedewszystkiem we Lwowie, a następnie w kraju. Projekt ten wraz z prośbą o poparcie wniesiony został już do ck. Rady szkolnej krajowej, która niezawodnie go zaaprobuje jako ze wszech miar wskazany, a zagranicą z wielkim skutkiem praktykowany sposób zaszczepiania już w młodzieży umiłowania zdrojowisk i uzdrowisk rodzimych drogą uświadamiania ich o przyrodzonem ojczystego kraju bogactwie.

Nader pochlebne sprawozdanie o II. Zjeździe przemysłowo-balneologicznym w Krynicy, zamieścił Dr. Kapuściński w »Dzienniku Poznańskim«, nie szczędząc słów wielkiego uznania ola akcji Kraj. Związku zdrojowisk i uzdrowisk.

Na Wystawę w witrynach Biura Związkowego złożył się obecnie mały arsenał butelek wszystkich wód mineralnych krajowych, soli, ługów i borowiny, pomysłowo rozłożony na tle dużych plakatów artystycznych, ogłaszających otwarcie »Składnicy hurtowej i drobiazgowej, wyłącznie krajowych wód mineralnych i przetworów zdrojowych przy Biurze Związku we Lwowie ul. Czarnieckiego 6.

Zadatek przyszłorocznego III. Zjazdu przemysłowo-balneologicznego w Rymanowie stanowi zawczasu objawione przez zdrojowiska i przemysłowców czeskich życzenie, by ze Zjazdem tym, w którym zapowiedzieli tłumne uczestnictwo Czesi, połączyć czesko-polską Wystawę przemysłowo-balneologiczną w większym stylu. Propozycję tę ze strony czeskiej przyjął Zarząd Związku z całą gotowością do dzieła, które równolegle przygotowywane tak z czeskiej jak naszej strony, urzeczywistni się wspaniale we wrześniu roku przyszłego, tem bardziej przy znakomitem współdziałaniu gospodarza przyszłego Zjazdu, Jana hr. Potockiego, który przyrzekł staraniem i zasobem własnym stworzyć kilka działów wystawy.

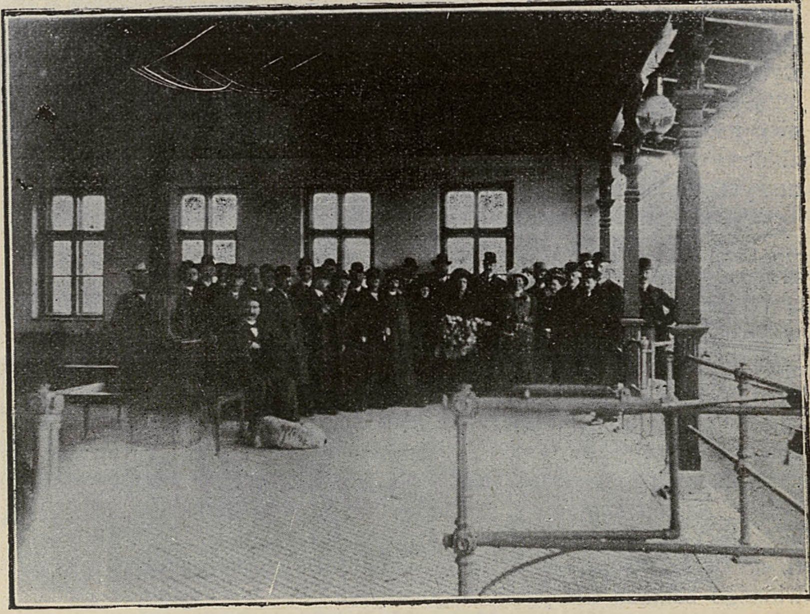
Zapowiedź tę pierwszą dopełniać będziemy w przyszłości w miarę rozwoju prac przygotowawczych z obu stron, tak z czeskiej jak polskiej, w duchu przyszłego współdziałania bratnich zdrojowisk, dążących w najbliższej przyszłości do utworzenia »Związku czesko-polskich zdrojowisk i uzdrowisk«.

Zbiorowa ekspertyza zdrojowiska Szkła odbyła się w dniu 16. z. m. przy udziale kilku wybitniejszych przedstawicieli świata finansowego, sekretarza lwowskiej Izby handl.-przem. Dr. Łobaczewskiego, delegata kraj. Związku zdrojowisk i uzdrowisk Dr. Bandrowskiego i nowonabywców pp. Rohatyna i Suslaka. Zbadano na miejscu przedewszystkiem źródło zakładowe, następnie stary gmach łazienek, tereny parkowe i przylegające do nich, wreszcie dalej poza zakładem wśród pól położony stawek wody siarczanej, zwany przez lud »sina woda«, gdzie w środku żywo dobywa się nieustannie woda siarczana od dna ze źródeł. Poddano wreszcie ocenie szczególniejszą konfigurację terenu u źródła przy sanatorjum wojskowem jak zakładowego i u »Sinej wody«, poczem omówiono zasadnicze wskazania do przedstojących większych inwestycyj.

Na pierwszym planie ustalono konieczność nowego, umiejętnego ujęcia źródła zakładowego, ileże dzisiejsza studnia, a raczej szacht, jednoczy w swym basenie tak samo dopływ bezpośredni ze źródła rzekomo żelazistego, jak i ze źródeł czy też zaskórnych zbiorników wody słodkiej, nie wykluczając opadów atmosferycznych.

Na takiej dopiero podstawie planować można budowę nowych łazienek w miejsce dzisiejszej parterowej rudery z zastarzałym systemem rurociągów i prymitywnych kabin. Zaprojektowano również budowę wielkiego, na 100 pokoji, Domu zdrojowego, na wyniosłym, suchym skraju parku, wystawionym na silną insolację południową, a tak samo budowę poszczególnych will na terenach wzdłuż szosy, wznoszącej się ku tej suchej, przewiewnej płaszczyźnie.

Uznano przytem, że inwestycje te wraz z kanalizacją i wodociągami wymagają znacznie większego kapitału, niż to projektowali nowonabywcy, tem bardziej gdy wraz z pobudować się ma-



II. Zjazd przemysłowo-balneologiczny. Grupa uczestników wycieczki do Luhaczowic przed odjazdem na dworcu w Krynicy.

jącym zakładem wodoleczniczym ma zakład kąpielowy stale funkcjonować przez cały rok.

Z uwagi wreszcie na dawne zapiski w aktach korpuśnej komendy w Przemyślu (jako właścicielki źródła przy sanatorjum wojskowem), wykazujące, iż pierwotnie t. j. przed 70—80 laty były to źródła ciepłe, o temperaturze około 20° C, a dopiero następnie w szeregu lat przy zaniedbaniu swem, zwolna spadały wskutek dopływów wody zimnej, aż doszły do dzisiejszej swej temperatury 12° C (nawet w zimie), dalej z uwagi na tradycję miejscowego ludu, potwierdzającą dawniejszą ciepłotę tych źródeł, jakoteż owej »Sinej wody«, powstałej przed 100 laty nagle rzekomo wskutek erupcji wulkanicznej, zaczemby przemawiała szczególniejsza konfiguracja terenowa około wszystkich źródeł szkielskich, — zalecił Dr. Bandrowski przedewszystkiem podjęcie w tych miejscach próbnych wierceń, celem dotarcia wprost do właściwych źródeł siarczanych w przyrodzonym ich stanie i najprawdopodobniejszym charakterze cieplic rodzimych. Rezultat tych próbnych wierceń może być jedynie wyczerpującym tak co do wskazań leczniczych źródeł samych, jak co do planowego założenia i urządzenia zdrojowiska, stwarzając dopiero właściwą podstawę do zamierzonego obliczenia i sfinansowania całego przedsiębiorstwa.

Zdanie to, poparte również przez jednego zawodowca z zakresu wierceń naftowych, wzięto też za podstawę dalszego działania z tem, iż przedwstępne te roboty powierzone zostaną kierownictwu Kraj. Związku zdrojowisk i uzdrowisk.

Odbudowa zakładów kąpielowych w Rymanowie, podjęta z bezprzykładną energią przez właściciela Jana hr. Potockiego w kilka tygodni po pożarze, postępuje z zadziwiającą szybkością.

Nowy gmach łazienek, planowany w trzech częściach składowych, wznosić się będzie w kształcie otwartej, prostokątnej podkowy, której korpus główny stanowić będzie długi gmach piętrowy, obliczony na 60 kabin kąpielowych z wspaniałym 2 piętrowej wysokości westibulem okrągłym, z basenem w środku i fontanną piętrowej wysokości. Dwa boczne skrzydła dopełniać będą całości zakładu, ogniskując tu cały zarząd, a zarazem dział eksportu wód i przetworów zdrojowych. Oczywiście będzie też nowy zakład posiadał wszystkie najnowsze urządzenia, jak kanalizację, wodociągi, wentylację i centralne ogrzewanie, co wszystko wzorowane na pomysłowych urządzeniach w Luhaczowicach zapowiada się tem znakomiciej, że zasadnicze urządzenia powierzone zostały jednej z pierwszorzędnych na tem polu firm instalacyjnych.

W Niemirowie - Zdroju zanosi się na rozszerzenie gmachu łazienek przez dobudowę skrzydła z powiększeniem liczby kabin dla kąpieli mineralnych, jakoteż utworzeniem nowych łazienek borowinowych.

Zakład zdrojowy w Pustomytach nabył na własność p, Zygmunt Lewakowski.

Plany kanalizacji Krynicy, jak wiadomo, obliczone w kosztorysie rządowym na sumę 200.000 koron, stanowiły temat obrad ostatniego posiedzenia Krajowej Rady Zdrowia.

Pożegnanie c. k. zarządcy zdrojowego w Krynicy, p. Stanisława Dunin Brzezińskiego, odwołanego z tego posterunku na stanowisko komisarza przy c. k. Starostwie w Drohobyczu, odbyło się w d. 25 bm.

Staraniem zawiązanego w tym celu Komitetu, urządzono składkową wieczornicę, na której licznie zebrani obywatele i przemysłowcy nie szczędzili w przygodnych przemówieniach serdecznych wyrazów uznania dla rzetelnej, obywatelskim duchem przejętej, dwuletniej pracy p. Brzezińskiego dla dobra Krynicy. Wśród wieczornicy nadeszło sporo telegramów od osób jednoczących się z tym zbiorowym wyrazem uznania, jakoteż z życzeniami powodzenia na nowym posterunku.

Doc. Dr. Szumowski, lekarz zakładowy w Szczawnicy, zrzekł się tego stanowiska i — jak słychać — przeniesie się z rokiem przyszłym na praktykę zdrojową do Luhaczowic na Morawach.

Zakład kąpieli leczniczych Dr. W. Serbeńskiego, który w krótkim stosunkowo okresie zdobył sobie tak wielkie wzięcie, zostanie w najbliższej przyszłości znacznie przekształcony i przebudowany. Planów przebudowy dostarczył inż. Żychowicz, wykonania zaś instalacyj podjęła się znana zaszczytnie firma krajowa inż. Leonarda Nitscha i Sp.

Z powodu rozpoczynającej się tej większej przebudowy, zostanie Zakład kąpielowy z dniem 5. listopada zamknięty dla publiczności aż do czasu zupełnego wykończenia wszystkich instalacyj tj. do 1. lutego p. r., w którym to czasie nastąpi oddanie odnowionego zakładu dla publicznego użytku.

Czegóż żądać od górali zakopiańskich wobec tak rażącego braku kultury i uprzejmości dla gości wśród inteligencji tamtejszej, jak o tem świadczy fakt następujący, podany przez warszawski »Kurjer Poranny«:

> »W kościele poronińskim, podczas niedzielnego nabożeństwa, kiedy świątynia była przepełniona pobożnymi, ośmioletnia córeczka pp. P., kuracjuszów z Warszawy, pragnęła przysiąść na chwilę w pustej kolatorskiej ławce, należącej do p. Uznańskiego. Matka odwodziła dziecko od tego zamiaru, znając popędliwość właściciela ławki; dziecina jednak, od ciągłego stania nad wyraz zmęczona, usiadła w ławce. W tej chwili zjawił się p. E. Uznański, a spostrzegłszy dziecko w swej ławce, wyrzucił je brutalnym ruchem tak, że dziecko mogło ulec złamaniu ręki. Rozpłakało się też biedactwo nie tyle ze wstydu, ile z cierpienia fizycznego. Fakt ten oburzył wszystkich niezmiernie, nikt jednak nie mógł reagować na to brutalstwo ze względu na miejsce.«

Fakt sam przez się zanadto wymowny, aby potrzebował komentarzy.

Budowę nowego schroniska w Tatrach rozpoczęło na Kalatówkach tatrzańskie Two narciarzy. Schronisko to będzie wybudowane w stylu domku zakopańskiego o 2 obszernych izbach, kuchni i przedpokoju. Przez całe lato, a w zimie podczas wycieczek, będzie schronisko wyposażone w środki żywności. Kosztorys, wliczając w to subwencję ministerstwa robót publicznych, wynosi 30 tysięcy kor. Budowa schroniska ukończona będzie jeszcze w bieżącym roku.

Źródło szczawy litowej na granicy Powroźnika i Muszyny położone nieopodal gościńca, będące od lat 10-ciu własnością mec. Dr. Westreicha, doczekało się wreszcie swego prawidłowego ujęcia sposobem cysterny kamiennej, o kloszowym wylocie u dna samego, pogłębionego do 3 metrów poniżej dawnego swego płytkiego poziomu. Cembrzyna cysterny czworoboczna, mierzy $1^1/_2$ metra kw. Planowych tych robót dokonał inż. Łukawski z możliwą precyzją. Przy kopaniu w głąb odrzucać musiano grube warstwy nawozu, rumowiska, kamieni i szkła, któremi w barbarzyński sposób od lat zarzucano pierwotne źródło w celu stłumienia jego naturalnego wypływu i ograniczenia odpływów na łąki. Odszukano wśród tych warstw również kilkanaście monet z przed stu laty. Dokopano się wreszcie dna skalistego, z którego dziś bucha źródło z żywiołową swą siłą, wśród nieustannego bełkotu bezwodnika kwasu węglowego. Spodziewać się przeto można, że ujęte nareszcie to bogate źródło, po dokonanej jego przez prof. Dra Marchlewskiego analizie i ścisłych pomiarach wielkiej jego wydatności, w ten czy ów sposób używane, pomnoży bogatą skarbnicę krajowych wód mineralnych.

Kilka lokali przemysłowych będzie do wydzierżawienia w Krynicy z Nowym Rokiem, ku czemu ma c. k. Zarząd zdrojowy rozpisać oferty. Zwracamy na to uwagę poważniejszych firm kupieckich i przemysłowych lwowskich.